Nr. 160. We Lwowie, — Niedziela dnia 5. Lipca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Czas odnowić przedpłatę!

Miesięcznie:
w miejscu . . . 1 zł. 50 ct.
na prowincji . . 2 „ — „

Kwartalnie:
w miejscu . . . 4 zł. 50 ct.
na prowincji . . 6 „ — „

Półrocznie:
w miejscu . . . 9 złr.
na prowincji . . 12 „ — „

Nowi prenumeratorowie półroczni lub kwartalni otrzymają na żądanie bezpłatnie (za zwrotem tylko kosztów posyłki) początek drukującej się obecnie powieści Zoli p. t. „Pieniądz“, początek powieści Chenevière'a „Podwójna wina“ i osobną broszurę Zygmunta Kaczkowskiego „Słowo o Romantyzmie“ drukowaną w zeszłym miesiącu w fejletonie „Gaz. Nar.“

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. lipca.

Wszystkie wielkie europejskie dzienniki zapełniają swoje szpalty dyskusjami na temat odnowienia trójprzymierza, które cesarz Wilhelm na pokładzie statku „Cobra“ miał podpisać. Anglja i Francja najbardziej zdają się sprawą interesować. W ich słowach przebija się pewna ukryta niechęć, to też starają się osłabić znaczenie trójprzymierza.

Times oświadcza bez ogródki, że Anglja nigdy nie przystąpi do trójprzymierza. Tak samo nigdy nie zawrze osobnego traktatu z Włochami, pomimo nawet, że już między obu rządami nastąpiła wymiana zdań. Utrzymanie istniejącego stanu rzeczy na morzu Śródziemnem jest dla Anglji rzeczą obojętną i być nią nie może. Z drugiej strony, jakkolwiek Anglja nie przyjęła żadnych zobowiązań wobec trójprzymierza, stosunki jej obecne do Niemiec, Austrji i Włoch są tak serdeczne, jakiemi przedtem nigdy nie były, a najlepszym ich wyrazem będą zamierzone odwiedziny cesarza niemieckiego. Zupełna zgodność postępowania Anglji i Niemiec we wszystkich sprawach dotyczących ogólnego pokoju i cywilizacji, zastąpiłaby w danym razie wszelkie formalne traktaty, których kruchość jest znana.“

Daily News dodaje, że chociaż Anglia nie przystąpiła do trójprzymierza, przyjazd cesarza Niemiec jest rękojmią przyjacielskich stosunków. Anglia nie może i nie chce bronić interesów drugich mocarstw, które jej nie dotyczą i tego nikt od niej wymagać nie może.

Francuskie pisma są bardziej zirytowane odnowieniem trójprzymierza. Starają się pocieszać, o ile to jest możliwem. *Republique Française* pisze zupełnie poważnie, że tylko skrajna lewica włoskiego parlamentu jest prawdziwem wyrazem przekonań całej ludności, że do niej przyszłość należy, a wtedy trójprzymierze rozbić się musi. *Lanterne* idzie dalej. Ta prorokuje wprost, że królestwo włoskie lada chwila zamieni się w rzeczpospolitą! *Journal des Débats* wyraża się z przekąsem, że obecna polityka włoska jest li polityką króla, z którą naród nie ma nic wspólnego i że zbliża się czas, w kórym za wpływem Francji wszystko się zmieni. Tylko poważny *Temps* uspokaja wszystkich. W interesach Anglii leży obecny *status quo* na morzu Śródziemnem, ani więc Włochom, ani Francji nie pozwoli na zagarnięcie nad niem przewagi.

W ogóle ton prasy francuskiej jest tego rodzaju, że nawet demokratyczne i nieprzyjazne Austrji dzienniki włoskie, jak np. *Diritto*, oświadczają, że pretensje, ażeby rząd włoski stosował się do życzeń bulwarowej prasy paryskiej, graniczą z bezczelnością. Nie rządy i nie dynastja, ale stosunki wywołane nieumiarkowaniem i nielojalnością Francji, wytworzyły konieczność trójprzymierza. Gdyby zachowanie się Francuzów było inne, dwa bratnie narody nigdyby się nie były poróżniły. *Osservatore Romano* nie przeczy, że przymierze z Austrja i z Niemcami przynosi Włochom wiele korzyści pod względem moralnym, ekonomicznym i finansowym; odczuwają je jednak jedynie Włochy wolnomularskie i dom sabaudzki, ludność zaś katolicka jest od nich wyłączoną.

Nominacja b. ministra Puttkamera na naczelnego prezesa Pomorza stała się po ogłoszeniu w *Reichsanzeigerze*, faktem dokonanym. Nie pozbawioną jest ona charakteru politycznego, ponieważ Puttkamer jest osobistością politycznie wybitną i działalność jego dobrze dała się we znaki polskiej ludności w zaborze pruskim. Powołanie tak jawnego wroga żywiołu polskiego i tak gorącego zwolennika polityki Bismarkowskiej na stanowisko naczelnego prezesa Pomorza nie bardzo jakoś dobrze świadczy o „nowej erze“ i nadaje pewne znaczenie pogłoskom, jakoby Puttkammer miał względy u cesarza Wilhelma II. i lada chwila mógł powrócić na stanowisko ministra, utracone z woli Fryderyka III. Pogłoskom tym jednakże wierzyć niepodobna, bo nowy gabinet pruski musiałby się pierwej wyrzec wszystkiego, co dotąd zrobił i co głosił, zanimby przyjął do swego grona taką osobistość, jak Puttkamer. Słusznie więc nadmienia jeden z dzienników niemieckich, że w gabinecie Caprivi'ego nie ma miejsca dla Puttkamera. Co do nominacji naczelnych prezesów dla Prus zachodnich i Prus wschodnich, opóźnienie nastąpiło — jak donosi *National Ztg.* — z tego powodu, że wysokim sferom konserwatywnym w Prusach Wschodnich udało się wpłynąć na cesarza, by powstrzymał nominację b. ministra Gosslera na naczelnego prezesa w Królewcu. Ponieważ atoli — wedle informacji przytoczonego dziennika — istnieje niewzruszony zamiar powierzenia panu Gosslerowi jednej z ważnych posad, przeto, jeżeli go ominie naczelna prezydentura w Królewcu, to zostanie zamianowany prawdopodobnie naczelnym prezesem w Gdańsku.

Gadatliwy parlament.

Lwów d. 4. lipca.

Społeczeństwa nie były nigdy tak czułe na ograniczenie ich sfery działania i ścieśnianie praw obywatelskich przez władzę państwową, jak w chwilach bezpośredniego wdzierania się państwa w ich sferę majątkową i przymusowego uszczuplania ich stanu majątkowego za pomocą podatków i innych danin publicznych. W okresie konsolidowania się państw absolutnych na przełomie do nowszych czasów, było prawo stanów perjodycznego przyzwalania na podatki rdzeniem i rękojmią resztek praw politycznych i obywatelskiej wolności. Nie dziw więc, że po upadku absolutyzmu domagały się wszędzie reprezentacje ludów przywrócenia pogwałconego, ale nieprzedawnionego prawa stanowienia o zakresie potrzeb państwowych oraz źródłach i sposobach ich zaspokojenia.

Za przykładem Ludwika XVIII. we Francji, który w konstytucji z r. 1814 przyznał parlamentowi prawo corocznego przyzwalania podatków, poszły też inne państwa na stałym lądzie Europy, w szczególności także Austrja w konstytucjach z r. 1849, 1861 i 1867. Obowiązująca dzisiaj ustawa zasadnicza z 21. grudnia 1867 stanowi w §. 11 lit. c., że do Rady Państwa należy też „ustalenie preliminarzy gospodarstwa państwowego, a szczególnie coroczne przyzwalanie wybierać się mających podatków, opłat i należytości; badanie zamknięć rachunkowych państwa, wyników gospodarki finansowej i udzielanie absolutorjum“.

Dopóki gospodarstwo skarbowe mniej było rozległem i ograniczało się niemal wyłącznie na wydatki niezbędne, z drugiej zaś strony nowy porządek prawno-państwowy nie był jeszcze ustalonym i utrzymanie konstytucji wymagało ciągłej baczności i kontroli narodu, dopóty podobne postanowienie prawno było przeważnie rękojmią praw politycznych i już dlatego musiało być ściśle przestrzeganem. Z ustaleniem się konstytucji natomiast wysuwa się na plan pierwszy nadzorująca czynność parlamentu nad samemże gospodarowaniem państwa, zwłaszcza, że zadania tegoż w nowszych czasach właśnie na polu gospodarstwa społecznego, oświaty, sądownictwa i w innych działach administracji wewnętrznej nadzwyczajnie się wzmogły i stają się jednym z głównych czynników społecznego rozwoju i dobrobytu. Dawniej udział parlamentu w ustaleniu budżetu miał przeważnie formalne, prawne znaczenie, dzisiaj zaś wchodzi parlament jako nowy, istotny czynnik gospodarzący, dbały o racjonalny kierunek i harmonijne, gospodarne zaspokojenie rzeczywistych potrzeb i cywilizacyjnych zadań organizmu państwowego.

Z powyższych przyczyn uchwalanie budżetu przestało być aktem formalnym zaufania dla władzy rządowej, lecz stało się rdzenną i mozolną pracą parlamentarną, wymagającą wyczerpujących, sumiennych badań i rozpraw, zanim plan gospodarstwa skarbowego na najbliższy okres czasu zostanie ustalony. Nic też dziwnego, że czynności i rozprawy budżetowe w dzisiejszych parlamentach przeciągają się często w nieskończoność, dzięki gorliwości i patrjotycznemu poczuciu obowiązków ze strony wysłanników narodu.

Uznajemy tedy w zupełności motywa polityczne i obywatelskie także austrjackiej Izby posłów, znanej notorycznie z „gadatliwości“ w czasie dyskusji budżetowej, mniemamy nawet, że byłoby dopuszczalnem i pożądanem prawne uznanie komisji budżetowej za nieustającą celem powoływania jej także w czasie odroczenia rozpraw parlamentarnych w miarę rzeczywistej potrzeby. Pomimo to nie możemy w obecnej chwili oszczędzić parlamentowi miana „gadatliwego“, patrząc na jałową treść wielu mów w parlamencie wygłoszonych i bezprzedmiotowość rozpraw toczących się nad kwestją dawno przesądzoną. Parlament obraduje nad budżetem tegorocznym, gdy już przeszło pół roku upłynęło i nie jest w niczyjej mocy cofnąć wydatki już prawnie uskutecznione i przychody wybrane. Prowizorycznie jest budżet do końca lipca już uchwalonym i rozchodzi się tylko o formalne przedłużenie sankcji prawodawczej na dalszych pięć miesięcy do końca bieżącego roku.

Ministerstwo otrzymało kilkakrotnie uroczyste zapewnienia ze strony większości parlamentarnej, że budżet będzie zatwierdzonym i nikt nie myśli przy tej sposobności godzić na gabinet w całości lub części. Najważniejsze żądania i dyrektywy dla układu najbliższego budżetu zostały wymienione w komisji budżetowej i innych, a w pełnej Izbie mają być tylko powtórzone i sformułowane. Czyż więc nie jest prostą stratą czasu wygłaszać dzisiaj przy specjalnych etatach ministerstw mowy polityczne, przeciągać rozprawy w nieskończoność, bez realnego celu i korzyści? Jeżeli parlament wytrwa w dotychczasowem usposobieniu i nie oszczędzi sobie żadnej zamierzonej mowy, to także komisje nie będą miały niezbędnego czasu do załatwienia swych prac i referatów, a tem samem obrady znowu się przewleką. Już dzisiaj nie ma widoków, aby parlament mógł przed końcem miesiąca lipca zakończyć rozprawy, zachodzi tedy obawa, że wśród ogólnego pospiechu i znużenia wejdzie nakoniec na porządek dzienny niejedna kwestja, wymagająca gruntownego zbadania i wyczerpującej dyskusji, np. sprawa reformy studjów prawnych, a do takiej pracy zniecierpliwiony i zniechęcony parlament nie będzie już zdolnym. Zbytnia gadatliwość parlamentu odbija się zawsze na jego małej płodności i licznych wadach owoców jego pracy, wywiera więc skutki wprost przeciwne woli i zamiarom niepowściągliwych mowców.

Korespondencje.

Wiedeń d. 2. lipca.

(Taryfa telegraficzna między Niemcami a Austro-Węgrami. — Ugoda handlowa z Niemcami. — Stosunki handlowe niemiecko-rosyjskie. — Neutralność Holandji. — Nędza w Rosji)

Z Budapesztu donoszą o nowym kroku zbliżenia stosunków ekonomicznych i społecznych Austro-Węgier i Niemiec. Minister handlu Barosz zniósł się z sekretarzem państwowym poczty niemieckiej, Stephanem i zastępcą austrjackiego ministerstwa, radcą Hoffmanem w sprawie zaprowadzenia jednolitej taryfy telegraficznej w stosunkach między Austro-Węgrami a Niemcami. Dotychczasowa należytość stała opłacana od każdej depeszy bez względu na ilość jej słów odpada; natomiast od słowa każdego płacić się ma 3 centy, a za każdą depeszę, choćby nie miała dziesięciu słów, płaci się co najmniej 30 centów. W Niemczech od słowa płaci się 5 feników, a jako minimum 50 feników. Układ ten czeka tylko podpisów ministrów, aby przyoblec się w formy prawne i wejść ma w życie z dniem 1. stycznia 1892.

Każdy krok nowy ściślejszego łączenia się Niemiec i Austro-Węgier, jest zarazem wskazówką na zegarze politycznym. Nie wchodzą tu już w grę tyle czysto ekonomiczne i społeczne korzyści: częstsza, szybsza i łatwiejsza wymiana wiadomości, o codziennych wydarzeniach w obu mocarstwach; Ale z tej wzajemności coraz ściślejszej obu państw, wynika nierozerwalność na długi czas — nietylko na najbliższą przyszłość — wszelkiej akcji politycznej, podjętej w państwie jednem z losami i stanowiskiem państwa drugiego.

Jeśli zaś dziś znajdują się jeszcze tacy ekonomiści w Niemczech, co obok zniesienia lub zniżenia ceł od zboża austro-węgierskiego, domagają się takiej zniżki także i dla zboża rosyjskiego — to zapominają oni właśnie, że od wieku blisko polityka cłowa państw niemieckich, rzeszy i związku niemieckiego i cesarstwa, z małymi wyjątkami, zgodziła się nie tyle względami handlu i gospodarstwa, co misją narodową, planem zjednoczenia się w wielkie państwo i uzbrojenia się wobec zagranicy.

Ci co domagają się równie korzystnych dla Rosji warunków wywozu, jakie przyznano Austro-Węgrom, pragną obalić pracę zacieśnieniem politycznego związku państw środkowej Europy.

Niepodobna pomyśleć sobie, żeby w kołach wpływowych Niemiec nie brano pod uwagę niebezpieczeństwa leżącego w zawisłości cesarstwa od eksportu rosyjskiego zboża. Jeśli w czasie pokoju kupcy niemieccy przygotowują się na import zboża rosyjskiego, głównie z rosyjskimi producentami są w korespondencji, głównie koleje wschodnie obciążają transportami i zmuszają do budowy i utrzymywania magazynów, to jasnem jest, że w razie wojny Rosja może wstrzymaniem wywozu zbożowego chwilowo głód w sam czas wojny sprowadzić w Niemczech! Na takie ewentualności państwo niemieckie narazić się nie może. Jeśli import zboża austro-węgierskiego nie starczy, to muszą Niemcy sprowadzać swoje artykuły żywności z takich krajów, z którymi nie ma obawy, aby lada dzień zetrzeć się miały w walce.

Już ugoda handlowa z Austro-Węgrami po wielkiej części wychodziła z tego punktu widzenia. Dziś Niemcy nie przestają się jednak zajmować kwestją zaopatrywania się w zboże, a jazda cesarza do Anglii *via* Amsterdam i przyjęcie serdeczne, jakiego w Amsterdamie doznał od ludu, publicystyki i królowej rejentki, nasuwa dziennikowi *National Ztg.* myśl, jak ważną może być neutralność Holandji w razie przyszłej wojny, kiedy rozchodzić się będzie o wyżywienie Niemiec zbożem zamorskiem. Oto jest jedna z głównych sprężyn rządowych poruszających niemiecką politykę cłową: kwestja wyżywienia Niemiec w razie wojny. Szybki wzrost ludności cesarstwa nie pozwala brać zbyt lekko tej kwestji. Dziś już miliony cetnarów zboża idą rokrocznie do Niemiec; ilość ta wzrastać będzie w ciągu lat i polityk, któryby na lat dziesięć oddał Rosji możność konkurencji z innemi krajami eksportującemi zboże do Niemiec a politycznie neutralnemi, albo nawet związanemi z cesarstwem niemieckiem — bardzo złą wyświadczyłby przysługę swemu krajowi.

Lubo na razie i mowy być nie może o jakichś ulgach dla eksportu rosyjskiego do Niemiec wobec ekskluzywnej polityki moskiewskiej zamykającej się murem chińskim, nie szanującej w swej bezwzględności nawet towarów francuskiej wystawy w Moskwie, którym grozi się ścisłem podciągnięciem ich pod nową taryfę cłową z bardzo niedogodnemi warunkami — jednak kwestję tę niemiecko-rosyjskich stosunków handlowych wypada od czasu do czasu wyświetlić wobec nieustannych usiłowań zamącenia sprawy przez pewne sfery niemieckie, którym przedewszystkiem na wielkiem nagromadzeniu artykułów spożywczych w Niemczech zależy bez względu na to, jakiego są pochodzenia.

W czasie najbliższym wywozu z Rosji nie będzie — to pewna. Z Petersburga donoszą, że w gubernii niżnonowogrodzkiej panuje tyfus głodowy. Sztuczki p. Wyszniegradzkiego, który zebrał skarb wojenny w kasach banków paryskich i londyńskich, nie zdołały ukryć przed światem nędzy rosyjskiej. Już nie o przyszłych plonach zbożowych się mówi, które ogromną wykażą stratę w porównaniu z rokiem zeszłym, bo w całej Rosji za Dnieprem ciężkie dziś czasy. Włościanie buntują się i szturmują magazyny zbożowe, a rosyjscy kupcy sprowadzać zaczynają zboże z Ameryki. Rubel spada i gazety mimo wycieczek przeciw Austro-Węgrom na razie chyba o wojnie myśleć nie mogą.

Inspekcja przemysłowa w Galicji.

(I.) Jedną z najnowszych i najżywotniejszych instytucji w nowoczesnem ustawodawstwie społecznem jest inspekcja przemysłowa. Instytucji tej, stworzonej w Austrji ustawą z 17. czerwca 1883, głównem zadaniem jest czuwanie nad wykonaniem przepisów ustawy przemysłowej w interesie klasy roboczej wydanych, tudzież pomaganie radą i czynem władzom przemysłowym. Punktem ciężkości działania inspektorów jest osobiste zwiedzanie zakładów przemysłowych i pośredniczenie między przedsiębiorcami i pracodawcami, celem uśmierzenia wzajemnych sporów i nieporozumień.

Niedawno wyszło sprawozdanie centralnego inspektora, radcy ministerjalnego Migerki, oraz 15-tu inspektorów okręgowych o działalności ich i stosunkach robotniczych w krajach austrjackich w r. 1890. Zamierzamy tu zająć się szczegółowo tylko sprawozdaniem inspektora dla Galicji i Bukowiny, p. Nawratila.

W sprawozdaniu tem uderza przedewszystkiem zbytnie przeciążenie inspektora pracą kancelaryjną. Tendencją ustawy było właśnie zwolnienie inspektorów od pracy biurowej i ułatwienie im ciągłego zetknięcia się z robotnikami, gdy w praktyce nawał zajęć kancelaryjnych z konieczności osłabia skuteczność głównej ich działalności. Inspektor p. Nawratil załatwił w r. 1890 pisemnych podań razem 1852, o 512 więcej niż w r. 1889. Wśród tych podań było 117 doniesień do namiestnictwa o brakach i wadach dostrzeżonych w pojedyńczych zakładach. Liczba tych doniesień była mniejszą, niż w roku poprzednim, a to z tego powodu, że stosunki w przedsiębiorstwach przemysłowych po części się polepszyły.

Żali się atoli, że „z temi doniesieniami dziwne się dzieją rzeczy. Według rozporządzenia c. k. namiestnictwa z 16. sierpnia 1889 roku za każdem doniesieniem inspektora przemysłowego ma być wdrożonem komisyjne dochodzenie urzędowe. Częstokroć dochodzenie nie bywa wdrażanem, gdyż władze przemysłowe nie mają pod ręką rzeczoznawców, a z powodu kosztów nie chcą ich sprowadzać skądinąd. Nawet w wypadkach, gdy komisyjne dochodzenie urzędowe zostanie przeprowadzone i zapadnie wyrok, zbyt często niestety sprawa zostaje zabagnioną. W taki sposób dzieje się, że przedsiębiorstwo przemysłowe latami prowadzonem bywa w sposób najnędzniejszy, a inspektor mimo wszelkich usiłowań nie może sobie z niem dać rady. Jeżeliby namiestnictwo od czasu do czasu na przedkładane mu zażalenia nie zażądało energicznych kroków, to rzeczy brałyby jeszcze gorszy obrót“.

Robotnicy częstokroć zwracali się do pana inspektora ze skargami i zażaleniami. Szczególnie czynili to robotnicy lwowscy, którym najłatwiej skomunikować się z nim osobiście. Przedmiotem zażaleń były zazwyczaj spory o płacę, jakoteż o wydawanie książeczek robotniczych. Zazwyczaj interwencja osobista inspektora doprowadzała do zadawalającego wyniku, lecz nie zawsze. W razie niepomyślnego wyniku interwencji osobistej, robotnicy zazwyczaj stoją bezradni, gdyż w Galicji nie ma ani sądów przemysłowych, ani kolegiów rozjemczych, a sądy rozjemcze w towarzystwach zazwyczaj nie funkcjonują, władze przemysłowe zaś często nie przywiązują do zażaleń robotników odpowiedniej wagi. Wskutek tego robotnik, pozbawiony środków i nieświadomy prawa, znajduje się w niekorzystnem położeniu, gdy chodzi o dochodzenie swego prawa w drodze urzędowej, w porównaniu z przedsiębiorcą znajdującym się w korzystniejszem położeniu materjalnem.

Praca kancelaryjna nie pozwoliła p. inspektorowi rozwinąć nadzoru nad zakładami przemysłowymi w takiej mierze, w jakiejby sam pragnął w interesie klasy robotniczej. Rozstrzelenie zakładów przemysłowych w kraju przyczyniło się również do tego, że mimo pomocy ze strony asystenta p. Kremera, zdołał p. Nawratil zwiedzić tylko 514 zakładów, z tych 460 w Galicji a 54 na Bukowinie, zajmujących razem

---

3

PODWÓJNA WINA

przez

Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

III.

Paweł otrzymał jeden z tych listów w Paryżu... Opuścił Vannes nazajutrz tego gwałtownego wyznania miłości dla panny Renée.

Zobaczył je dopiero w porze lunch*) Zeszła z swego pokoju, później pocałowała ojca, Pawłowi się ukłoniła, mówiąc:

„*Bonjour, monsieur*“. Wcale nie wyglądała zmęczona po niewyspanej nocy, jej oczy śmiały się figlarnie. Paweł ciągle w nią patrzał i myślał, iż kobiety, nawet takie młode stworzenie umie lepiej pokryć uczucia swe na zewnątrz, niżeli on mężczyzna; bo się czuł i wydawał niespokojny, zdenerwowany i musiał się bardzo wysilać żeby nie spostrzeżono co się z nim dzieje.

Na szczęście, pan de Simont, jak zwykle mówił bardzo wiele, z czego się pan Paweł cieszył niezmiernie, gdyż wolał stokroć milczeć i patrzeć na swą boginię

Servières wyjechał o 3ciej, wszyscy go mieli odprowadzić na dworzec S...; przy ostatnim uścisku ręki, Renée patrząc nań poważnie powiedziała:

— Niezadługo otrzyma pan o nas wieści.

— *Parbleau*! — krzyknął pan de Simont, który nic nie zrozmiał — przecież jesteśmy ludźmi, którzy są do widzenia.

Paweł siadł w kąt wagonu i marzył kręcąc wąsikami, aż w tem poczuł zapach delikatny... to rękawiczka Renée, zostawiła mu to na ostatku. I jak młody człowiek 28letni, układał już różne plany — ślub nawet i z dziwną pewnością; bo przypominał sobie ostatnie słowa boskiej Renée: „Niezadługo otrzyma pan o nas wieści“ to znaczyło widocznie, iż się zgadza, iż nim nie pogardza!..

I rzeczywiście nie mylił się nasz młody marzyciel, bo przez te trzy tygodnie pobytu u pana de Simont, Renée zajęła się szczerze młodym człowiekiem, który był i przystojny i inteligantny, dowcipny a równocześnie i trochę sentymentalny; a której kobiecie to się nie podoba?...

I Paweł dobrze trawił w porę, pytając:

— „*Je vous aime.. et vous?*“ — miał tyle pokory w głosie i z taką rezygnacją dodał: „*J'attendrai toute ma vie*“. To wszystko podobało się dziewczęciu i też w duchu odpowiedziała szybko na pytanie. — On jest zachwycający, ja jestem bogatą za dwie, więc czemuż go odrzucać“.

Nie tracąc czasu, Renée zmusiła swego ojca do pojechania do Paryża. Było oburzenie okrutne, ale Renée płakała i pan de Simont, po trzech dniach zgodził się i pojechał. A ponieważ nic tak nie rozbraja mężczyzn jak łzy niewiasty, przeto pan de Simont łatwo sobie wytłómaczył że nie popełnił żadnego błędu.

Bo czegoż żałować? jeżeli się spodziewał, po ludzku lepszej partji dla córki; to jednak nic nie tracił, wydając ją za pana Servières, gdyż był to człowiek, choć nie mający sławy nadzwyczajnej, z dobrej szlachetnej rodziny.

Pan de Simont nie chcąc się bawić w ceremonie, napisał krótki bilecik do Pawła prosząc go aby przybył do zamku w Vannes.

Panu Servières nie było potrzeba powtarzać dwa razy. W jednej chwili wyruszył do zamku, a gdy przejeżdżał śliczny gazon pokryty zielonym dywanym z rzuconymi kwiaty, uśmiechał się dumnie, myśląc, że ten ogród, staw, wspaniały pałac, salony i portrety przodków, że to wszystko będzie do niego należeć. Powóz zbliżał się ku domowi, a Pawłowi zdawało się siedzieć w głębi sali godowej, jego małżonkę uśmiechniętą, czekającą na swego oblubieńca.

I powóz stanął, a marzyciel nic o tem nie wiedział i aż trzeba było, żeby pan de Simont wziął go za rękę, mówiąc:

— Najpierw, proszę do *fumoir*; mamy coś do pomówienia.

Rozmowa nie trwała długo, bo cóż było trudnem dla milionera a tem bardziej, gdy chodziło o córkę, dla niej był wstanie miliony tracić.

Dziesięć minut potem, Servières był już narzeczonym panny Renée de Simont.

— Zostań tu dwa dni — powiedział pan de Simont — napiszemy listy do znajomych, a potem pojedziesz do Paryża, bo pewnie masz zajęcie. Co tydzień będziesz tu przyjeżdżać do narzeczonej, a innych dni my ci składać będziemy wizyty, bo — dodał uśmiechając się przyszły teść, myśląc, że sprawunki nie załatwiają się jednego dnia.

Paweł miał więc czterdzieści ośm dni do cieszenia się swoją lubą. Jednakże tak był uszczęśliwiony tą nagłą zmianą, że nie mógł wierzyć w swe szczęście, więc głośno wypowiadał swą myśl: „Czy to prawda?“

— Jakto, czy to prawda? — zakrzyknęła panna de Simont — więc pan tego żałuje! To bardzo źle. Proszę przyjść się wyspowiadać!

A ponieważ pan de Simont nie był żandarmem dla nowo-narzeczonych, Renée pobiegła na ławkę na tarasie, a Paweł szedł robiąc przed spowiedzią nie trudny rachunek sumienia.

Rozmawiali długo. Renée układała plany; cieszyła się na hotel w Paryżu, który im ojciec pożyczał: tam była elegancka jadalnia, *fumoir* i *bow-window*, cieplarnia z nadzwyczajnemi kwiaty, i wszystko się im uśmiechało. A konie? Jedna para wystarczy na początek, chyba może jeszcze jeden wierzchowiec dla Pawła.

Panu Servières nie bardzo się to podobało, bo choć plany jej były ładne, lecz wszystko drogo kosztowało. Lecz nie chciał się z tem zdradzić, bo jakżesz, miałby się pytać o jej posag? Przykro mu było, że był biedny — że się nie znał na tych bogatych urządzeniach, które narzeczona projektowała; nie znał się na liberjach lokai, dla niego wszystko było jednakowe.

Lecz wcale nie uważał przez to Renée ani głupszą, ani próżniejszą; przykro mu tylko było. Jedna jego odpowiedź tak była naiwną, że sprowadziła uśmiech Renée.

— Czego się pani śmieje? — zapytał Paweł, spostrzegając uśmieszek dość drwiący? — Jeszcze się nie nauczyłem być milionerem. Znam się lepiej na obrazie niźli na koniu, umiem napisać książkę, a trudnoby mi było dom umeblować.

— Ale to prawda, pan pisze. Jeszcze nic z pańskich pism nie czytałam!

— Głównie piszę w dzienniku artykuły; moje dwa romanse, wiem, że je pani nie czytała, lecz je pani przeczyta...

— Znam tytuły — przerwała Renée — pierwszy jest *Le Voile*, drugi *Perfide*. Przeczytam je... Zdaje się, że książki przynoszą wiele zysku. Może się mieć rocznie pięćdziesiąt lub sto tysięcy franków na rok.

— Nie zawsze — odparł Paweł, nie mogąc się powstrzymać od śmiechu.

— Ile pan zarabia?

— Połowę tego, ile potrzebuję na życie.

— Ah!... połowę.

— Tak — odpowiedział młodzieniec. — Posiadam skromny majątek: pięć albo sześć tysięcy franków procentu; to mam po rodzicach. Powiedziałem to pani ojcu, lecz jest zupełnie słusznie, żeby i pani o tem wiedziała.

Renée patrzyła chwilę na pana Servières. Mogła być niedyskretną, te pytania mogły go zranić; żal jej się zrobiło, więc kładąc rękę na rękę Pawła szepnęła:

(C. d. n)

*) Jest to śniadanie o 2giej godz., które Anglicy nazywają „lunch“ czyli „podwieczorek“.

15.787 robotników, z tych 12.797 męzkich a 2990 kobiet. W całej Austrji zwidzili wszyscy inspektorowie ogółem 5832 zakładów, zatrudniających 342.816 robotników. Działalność p. Nawratila była więc stosunkowo rozleglejszą, niż przeciętnie innych inspektorów.

W stosunku do obszaru naszego kraju i wobec rozprószenia zakładów po całym kraju jest jeden inspektor stanowczo niewystarczającym. Powołane czynniki powinnyby rozważyć, ażaliby nie należało w jaknajkrótszym czasie stworzyć w Galicji nowego okręgu inspekcyjnego dla szesnastego inspektora. Ogólna ilość zakładów przemysłowych w kraju wynosi około 5000, nie podobna więc ani marzyć o tem, aby jeden inspektor takiemu nawałowi zadań mógł podołać.

Romans na królewskim dworze.

Biedny malutki bożek miłości, którego zmroziły materjalizm i naturalizm, przytłaczające dziś świat cały, któremu osmaliła skrzydełka ta gorączka złota, przepalająca wszystkie serca ludzkie, uciekł aż na stopnie królewskiego tronu, sądząc, że w jego miękkiej purpurze znajdzie ciche, szczęśliwe gniazdko. I dlatego dziś świat cały bawi się romansem królewskim.

Od dłuższego już czasu dzienniki niemieckie swatały ks. Ferdynanda Hohenzollern, bratanka i domniemanego dziedzica króla Rumunii, z rozmaitemi księżniczkami, które kwitną w małych państewkach niemieckich. Mówiono nawet o księżniczce Marji Edymburskiej, wnuczce królowej Wiktorji i siostrzenicy cara. Ale dziennikarze i dyplomaci zawiedli się. Ta, którą królewski książę Rumunii pokochał i którą chciał obok siebie na tronie zobaczyć, nie jest księżniczką z krwi carskiej, nie jest arcyksiężniczką, ani nawet księżniczką, jest tylko uroczą pasterką, damą dworską królowej Rumunii.

Poczciwi mieszczanie Bukaresztu już oddawna pytali, dlaczego ich królowa słodko uśmiechnięta tak często przejeżdża się powozem, w której po lewej stronie królowej spoczywa panna Helena Vacaresco, a naprzeciw niej książę Ferdynand z miną zakochanego narzeczonego. Dziwiono się, że król cierpi takie wykroczenia przeciw ceremoniałowi dworskiemu. Niektórzy nawet mówili otwarcie, że książę Ferdynand uważa się moralnie za narzeczonego panny Heleny. I ci mieli słuszność.

Miłość nie da się ukryć nigdy, zanadto wielu ma nieprzyjaciół. O uroczym romansie na królewskim dworze dowiedział się wreszcie król Karol, ale poetyczna Carmen Silva wnet pociągnęła go na stronę zakochanych. Dobry król przecież wyłożył projekt małżeństwa swemu ministrowi i szefowi partji konserwatywnej Lascarowi Catargi, Rada ministrów jednak nie chciała przedłożyć go Izbie do zatwierdzenia. A przecież zdawało się, że małżeństwo przyszłego króla Rumunów z Rumunką będzie z zapałem przez naród przyjętem, że nawet zjedna Hohenzollernom w całym kraju popularność, której teraz brak im zupełnie. Tymczasem świat polityczny i świat bez tytułu z zawiścią i z zazdrością spoglądał na pannę Vacaresco, a świat wielki nawet, że w historycznych rodzinach Stirbey, Bibesco, Cantacuzène, Ghika, Stourdza są dziewczęta, którym korona bardziej przystoi. Polityce znowu przypominali, że gdy przed 25 laty wybierano króla, naród rumuński wziął sobie za zasadę, że nie ma żadnej rodziny krajowej wywyższać. Nie można wyżyć jednej rodziny nad inne.

Ale romantyczna Carmen Silva nie chciała uznać rozumu stanu. Ona to pierwsza zaradziła od księcia Ferdynanda, aby pojął za małżonkę starszą od siebie, lecz piękną pannę Helenę, którą zawsze nazywała *ma petite* i którą kochała za jej poezje uwieńczone w francuskiej Akademji. Młody książę nie mógł się oprzeć atakom dwóch poetek tem bardziej, że cioteczka otaczała go baczną opieką i nie pozwalała wymykać się z pałacu w świat łatwych rozrywek i rozkoszy. Przed sobą widział śliczne zamglone oczy i karminowe usta tyle obiecujące, oparł się więc żądaniom poważnego Catargi, nie chciał zrezygnować ze słodkich nadziei.

Wtenczas Rada ministrów nie zważając na płacz biednego Amorka, tulącego się w fałdach tronu, postanowiła: książę Ferdynand zrzeknie się panny Heleny Vacaresco, lub zrzeknie się tronu. Carmen Silva zachorowała, król Karol był w rozpaczy. A książę Ferdynand? — Wyrzekł się Heleny.

Na drugi dzień wyjechał w towarzystwie pułkownika Popescu, adjutanta królewskiego i Panu, swego dawnego nauczyciela, do Sigmaringen, skąd pojedzie w świat szeroki, aby wśród jego rozkoszy zapomnieć o swej miłości.

Panna Helena Vacaresco wyjechała do swego ojca, ambasadora w Rzymie.

Ukaz carski w sprawie emigracji.

Dniewnik Warszawski ogłasza ukaz carski w sprawie emigracji, który postanawia: „1) uwolnić czasowo na trzy lata obywateli Królestwa Polskiego, którym będzie dozwolone opuszczenie ojczyzny, od opłaty 100 rs. za paszporty emigracyjne i 2) udzielić jenerał-gubernatorowi warszawskiemu prawo wydawania rzeczonym osobom świadectw emigracyjnych, bez wyjednywania na to oddzielnego najwyższego rozkazu."

Warszawski Dniewnik pisze dalej:

„Wspominaliśmy już w poprzednich artykułach, że cel tego rozporządzenia był zrozumiany niewłaściwie. Wydawanie bezpłatne świadectw emigracyjnych i zmiana sposobu ich wydawania zostały postanowione na to, ażeby nie stawiać ludności kraju tutejszego w konieczności opuszczania ojczyzny potajemnie, posługiwania się dlatego rozmaitemi nielegalnemi środkami i stawania się przytem często ofiarami eksploatacji żydowskiej. Jeżeli wśród włościan i robotników istnieje nieprzeparty popęd do emigrowania, to lepiej utworzyć ku temu legalny upust, a tym przecież warunkiem, ażeby zastosowanie nowych, lepszych dróg do porzucenia ojczyzny, nie doprowadziło do wzmożenia emigracji.

W tym też ostatnim celu, oraz ażeby nie dopuścić emigrowania osób, nie mających dostatecznych środków na przejazd do Ameryki, zamierzających pozostawić w ojczyźnie swoje rodziny i majątek nieruchomy, jeżeli je posiadają —albo narażenie osób, zamierzających przesiedlić się do obcych państw Europy, polecono przy rozstrzyganiu spraw, wynikłych na prośby obywateli Królestwa Polskiego o wydanie im świadectw emigracyjnych, kierować się, prócz istniejących praw i rozporządzeń rządowych, następnemi dodatkowemi przepisami:

1) Co do włościan rolnych i bezrolnych, robotników wiejskich, fabrycznych i innych i rozmaitego rodzaju obywateli miejskich i wiejskich, nie stosować ustanowionego ogłaszania w dziennikach gubernialnych o ich zamiarze przesiedlenia się — wymagane zaś świadectwa kwalifikacyjne sporządzać w ciągu dni 10 od daty wyrażenia prośby o przesiedlenie.

2) Dzieci należące do rodzin chrześcijańskich, wyłuszczonych w poprzednim punkcie 1., uważać za podlegające uwolnieniu z poddaństwa nietylko do 15, ale nawet do 17 lat, jeżeli nie zachodzą przeciw temu jakiekolwiek inne, szczególne przeszkody.

3) Od wszystkich przesiedlających się żądać właściwego świadectwa, czy posiadają w kraju własność nieruchomą i informować właściwie przesiedlających się do Ameryki, że mogą otrzymać świadectwa emigracyjne jedynie pod warunkiem sprzedania swojego majątku nieruchomego przed wymienieniem się z kraju.

4) Nie żądać od osób, wymienionych w punkcie 1. i przesiedlających się do Ameryki, składania świadectw rządów zagranicznych o przyzwoleniu na zaliczenie ich do poddanych tychże państw.

5) Żądać od każdego z przesiedlających się, na zasadzie niniejszych ulgowych przepisów przedstawienia 75 rs. na każdego pełnoletniego i 50 rs. na niepełnoletniego. Pieniądze te naczelnicy powiatów winni wnosić, jako ich depozyty, do kas miejscowych i zwracać osobom, które je złożyły, przy wręczaniu im świadectw emigracyjnych.

6) Doręczanie interesowanym świadectw emigracyjnych, wydanych przez jenerał-gubernatora warszawskiego, oraz zwrot wyżej wyrażonych sum pieniężnych, ma następować w tych urzędach celnych, przez które emigrujący życzą sobie odbyć przejazd za granicę, a celem naczelnik powiatu, lub urzędnik, przez niego do tego upoważniony, winien spisać odpowiedni protokół.

7) Uprzedzać wszystkich proszących o świadectwa emigracyjne, że jeżeli po zawiadomieniu ich o udzieleniu przez namiestnika kraju pozwoleniu na ich przesiedlenie nie opuszczą ojczyzny w ciągu trzech miesięcy, to pozwolenie to traci znaczenie i będą ponownie uważani za poddanych rosyjskich.

Niezależnie od tego na panów naczelników gubernij kraju tutejszego włożono obowiązek postarać się: 1) ażeby papiery w interesie podań o przesiedlenie do Ameryki osób, wymienionych w punkcie 1, były przez naczelników powiatu przedstawiane nie później, jak w dziesięć dni po złożeniu podań o przesiedlenie wraz ze wszystkiemi przepisanemi świadectwami i informacjami; 2) aby papiery te wraz z opiniami gubernatorów przedstawiane były jenerał-gubernatorowi nie później, jak po upływie trzech dni od daty otrzymania ich od naczelników powiatu; 3) aby świadectwa emigracyjne, przesłane gubernatorom, były bezzwłocznie ekspedjowane do naczelników powiatu dla doręczenia ich interesowanym w formie wyżej przepisanej, również bez żadnej zwłoki.

Bezpłatne wydawanie świadectw emigracyjnych, przy przestrzeganiu wyżej wyłuszczonych przepisów, ułatwiających spełnienie niezbędnych dla emigrowania formalności, nie może chyba wzmocnić ruchu emigracyjnego. Nowy środek zapawne tylko ulegalizuje to, co przedtem dokonywało się w drodze nielegalnej izmniejszy liczbę osób, samowolnie porzucających ojczyznę, a zatem dopuszczających się przestępstwa, przewidzianego w art. 325 i 326 ustawy karnej".

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 4. Lipca.

Zapiski osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi obecnie w Kaltenleutgeben, gdzie zabawi około sześć tygodni.

Mianowania. Namiestnik, jako prezydent dyrekcji lasów i dóbr skarbowych przeniósł leśniczego, Hilarego Nowaka, z Kosmacza do Turzy małej, a opróżnioną posadę leśniczego w Kosmaczu, nadał Janowi Madejowi.

Lwowski wyższy sąd krajowy, nadał kanceliście sądu pow. w Drohobyczu, Arturowi Strzetelskiemu, posadę prowadzącego księgę gruntową przy sądzie pow. w Drohobyczu.

P. Adama Groelego zamianowała rada m. Krakowa aplikantem tamtejszego magistratu.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Zakale, w powiecie nowotarskim, na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Na listę obrońców w sprawach karnych wpisany został dr. Franciszek Orzelski, kandydat notarjalny w Kopyczyńcach.

Jeneralny wizytator zakonu OO. Dominikanów, ks. Antoni Thir, przybędzie w tych dniach z Rzymu do Krakowa. Na przybycie tego gościa wszystkie zakony OO. Dominikanów i PP. Dominikanek czynią odpowiednie przygotowania. Ks. Thir wiezie ze sobą specjalne błogosławieństwo Ojca św., które w czasie nabożeństwa udzielać będzie pobożnym.

W kościele Najśw. P. Marji w Krakowie zawieszono w tych dniach w bocznej nawie, starannie odczyszczonego i odnowionego orła zygmuntowskiego, który niegdyś wznosił się nad organami i był opatrzony mechanizmem do poruszania skrzydeł. Orzeł rzeźbiony z drzewa, z ozdobami blaszanemi jest prześlicznym zabytkiem z XVI. wieku. Wewnątrz umieszczono dokument z następującem pismem: „Działo się w Krakowie w roku Pańskim 1891, podczas odnowienia i odmalowania kościoła Najśw. Panny Marji. Orła tego, który pamięta najświetniejsze czasy naszych dziejów, w smutnej dzisiejszej narodu doli odnowiliśmy i odświeżyli ze szczególną miłością i uszanowaniem. Bił on niegdyś pokłony naszym królom, dziś skrzydła jego nieruchome, jakby chciały przygarnąć do siebie tych, których serca bić będą tu na dole po dawnemu i królewsku, rozpostarte na obraz i podobieństwo myśli narodu, która mimo ciężkich prób i prześladowania nie opuściła swych skrzydeł. Otwierano go po raz ostatni siedemdziesiąt lat temu. Niechajby w nowej świetnej swej szacie lepszych doczekał się czasów, ażeby skrzydła jego zadrgały na widok majestatu, któremu kiedyś składał swe hołdy. Z tą modlitwą i życzeniem powiesiliśmy go tutaj, w lewej nawie kościoła, dnia 23. czerwca roku Pańskiego 1891". (Następują podpisy członków komitetu paraf. restauracyjnego).

Oględziny lekarskie chłopców, którzy chcą być przyjęci na kolonię wakacyjną w Hrebenowie, odbędą się w poniedziałek d. 6. b. m. o godz. 5 popołudniu, w szkole ludowej im. Elżbiety, przy ul. Zielonej. Wszyscy uczniowie, którzy wnieśli podanie o przyjęcie, mają się stawić tam w oznaczonym czasie.

Samobójstwo. Podoficer przy 55 pułku, Emil Litwin, który niedawno temu zdał egzamin na nauczyciela ludowego, otruł się wczoraj w mieszkaniu nieobecnego ojca (w urzędzie celnym), który jest woźnym, a niedawno [illegible] na świeże powietrze. Powodem samobójstwa mają być kłopoty materjalne. Samobójca pozostawił list do ojca. Zwłoki zabrano do szpitala wojskowego.

Egzamin dojrzałości w krakowskiej wyższej szkole realnej odbył się w dniach 25., 26. i 27. czerwca pod przewodnictwem p. Jana Frankego, profesora i rektora lwowskiej szkoły politechnicznej. Do egzaminu ustnego zgłosiło się 18 abiturjentów, z tych uznani zostali za dojrzałych: 1) Bett Jan, 2) Dulski Kazimierz, 3) Gissmann Ferdynand, 4) Kornhäuser Chaskel, 5) Kurz Izaak, 6) Laurynów Jan, 7) Pieguszewski Wincenty, 8) Scholem Izaak, 9) Święcicki Mieczysław, 10) Traczyk Joachim. Trzem uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach. Czterech reprobowano na rok, a jednego bez terminu. Dnia 28. czerwca odbyło się uroczyste rozdanie świadectw dojrzałości wobec całego grona nauczycieli i młodzieży z niższych klas. Przewodniczący p. rektor Franke i dyrektor dr. Hugo Zathey przemówili do młodzieży opuszczającej zakład, na co w gorących słowach odpowiedział w imieniu maturzystów Joachim Traczyk.

Śmiertelność we Lwowie w czerwcu b. r. według protokołu kancelarji śmiertelności:

W śródmieściu zmarło 16 chrześcjan i 8 izraelitów; I dzielnica 31 chrz., 3 izr., II dzielnica 36 chrz., 19 izr.; III dzielnica 15 chrz., 21 izr.; IV dzielnica 13 chrz., 2 izr.

W szpitalach zmarło: Szpital powszechny 88 chrz., 11 izr.; szpital wojskowy 3 chrz., — izr.; szpital sióstr miłosierdzia 9 chrz.; szpital izraelicki 8 izr.; w przytuliskach i domach karnych 9 chrz., — izr. — Ogółem zmarło 220, chrześcjan i 72 izraelitów.

Biorąc za podstawę wiek, płeć i wyznanie, otrzymamy poniżej podane cyfry:

wiek	płeć męs. żeń.	wyznanie chrz. izr.
0—01	39—36	44—31
1—05	19—09	20—08
5—10	03—02	04 - 01
10—15	02 - 03	03 - 02
15—20	09—04	09—04
20—30	19—12	28—03
30—40	13 - 06	26 - 03
40—50	20—14	28—06
50—60	13—14	24—03
60—70	14—12	20—06
70—80	07—06	09—04
nad 80	04—02	05—01

Pod względem zajęcia zmarłych wypada: na gospodarstwo rolne 2, przemysł rękodzielniczy i fabryczny 76, handel i komunikacje 19, wyrobnictwo dzienne 84, zawody umysłowe 27, wojskowość 3, służbę osobistą i publiczną 53, kapitalistów, właścicieli domów etc. 12; osoby utrzymywane kosztem publicznym 16.

W poszczególnych działach chorób zmarło (cyfry, podane w nawiasach oznaczają granice wieku zmarłych; pierwsza cyfra obejmuje wypadki śmiertelności u dzieci od urodzenia do 5 lat, druga wskazuje śmiertelność powyżej 5 lat): Gorączka połogowa 0 (0—0), brak sił żywotnych 5 (5—0), ospa 1 (0—1), płonica 1 (1—0), odra — (0—0), krztusiec — (0—0), drgawki 6 (6—0), dławiec 5 (4—1), dyfterja — (0—0), wodogłowie 1 (1—0), zapalenie mózgu 13 (3—10), udar 7 (1—6), zapalenie przewodu oddechowego 23 (14—9), nieżyt płuc i oskrzeli 2 (1—1), gruźlica 96 (13—83), durzyca 4 (0—4), nieżyt żołądka 27 (27—0), zapalenie kiszek 4 (2—2), biegunka — (0—0), czerwonka 1 (0—1), choleryna 1 (1—0), cholera — (0—0), choroba Brighta 2 (0—2), zapalenie nerek 3 (0—3), puchlina 1 (0—1), rak 16 (0—16), zołzy 3 (3—0), kiła 2 (2—0), zgorzelina 1 (0—1), ropnica 0 (0—0), wada serca 9 (0—9), rozedma płuc 4 (0—4), uwiąd schyłkowy 19 (0—19), śmierć gwałtowna 5 (1—4), inne 30 (18—12).

Według wykazu protokołu śmiertelności było w liczbie zmarłych obcych 111, tutejszych 181 — razem 292.

Na Strzelnicy miejskiej odbędzie się na dniu 5. bm. popisowe strzelanie p. Kaliksta Krzyżanowskiego.

Na hygieniczny kongres w Londynie, d. 10. do 17. sierpnia, wybierają się ze Lwowa prof. Adam Czyżewicz, protomedyk dr. Merunowicz, prof. dr. Szpilman i prof. politechniki lwowskiej dr. Padlewski. Kongres zagai dnia 10 sierpnia o godz. 4 popoł. ks. Walii w St. James Hall. Dnia 11., 12., 13. i 14. sierpnia odbędą się posiedzenia sekcyj w Burglingten House. Dzień 15. sierpnia przeznaczony jest na wycieczkę a w dzień 17. sierpnia zostanie kongres na publicznem posiedzeniu zamkniętym w amfiteatrze uniwersytetu.

Połączenie Pustomyt ze Lwowem linią telefoniczną, o jakowe właściciel Pustomyt rozpoczął starania w kwietniu br. zostało obecnie załatwione przez ministerstwo handlu w odmowny sposób, a to z racji, że sieć telefoniczna lwowska ma być wkrótce upaństwowioną. Dla Pustomyt, posiadających, jak wiadomo, zakład kąpielowy, a także znaczną produkcję kamienia i wapna, telefonowe połączenie ze Lwowem byłoby pożądanem i dla osiągnięcia takowego właściciel Pustomyt zwrócił się obecnie do ministerstwa z prośbą o nadanie mu osobnej koncesji na postawienie własnym kosztem linii telefonicznej z Pustomyt do Lwowa i jest wszelkie prawdopodobieństwo, że w tej formie sprawa pomyślnie załatwioną zostanie.

W uznaniu 40 letniej działalności pedagogicznej p. Stanisława Olszewskiego, radcy krajowego i inspektora szkolnego, uchwalił Oddział Tow. pedagogicznego w Mielcu wystosować adres.

Awanse na kolejach państwowych. Dziennik rozporządzeń jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych z 30. czerwca b. r. ogłasza tegoroczny awans urzędników i sług kolejowych. Ogółem awansowało tylko 77 urzędników i 79 z służby kolejowej. Do IV. klasy z płacą 4.500 zł. posunięty dyrektor ruchu w Krakowie p. Koloswary Wiktor, do V. klasy z płacą 3.300 zł. nadinspektor p. Seferowicz Jan, do klasy VI. z płacą 2.400 zł. inspektor p. Czerny-Szwarzenberg Kazimierz przy dyrekcji ruchu w Krakowie. W sferach kolejowych, niemiłe zrobiła wrażenie wiadomość, że powszechnie poważany referent ruchu p. Kerekjarto Antoni został posunięty do klasy VI. z równoczesnem zawieszeniem rocznego dodatku osobistego. W ten sposób materjalnie nic nie zyskał, mimo olbrzymiej pracy i zasług. Z tego powodu urzędnicy kolejowi składali p. Korekjarcie gratulacje, ze względu na spodziewane posunięcie zasłużonego urzędnika w niedługim czasie na wyższy stopień służbowy. Dalszy ciąg awansu podamy w najbliższym numerze.

Augsburskie stowarzyszenie gazowe — dlaczego nie jakie galicyjskie — wniosło do czerniowieckiej Rady miejskiej projekt oświetlenia miasta, a to gazem dla ulic, a światłem elektrycznym dla lokalów publicznych. Towarzystwo pragnie otrzymać koncesję i prowadzić przedsiębiorstwo na rachunek własny.

Wieża na kościele powązkowskim w Warszawie, której rozbiórba przy przebudowie świątyni okazała się konieczną, zamiast na zewnątrz, zawaliła się do wnętrza kościoła, co spowodowało ogromny huk, rozbicie sklepienia i mniejsze lub większe uszkodzenia ze strony robotników. Na szczęście nikt życia nie postradał, ani rany groźnej nie odniósł. Zawalenie się wieży w kierunku nieprzewidywanym nastąpiło z przyczyny przegnicia wiązania belkowego właśnie od strony kościoła, a po rozpoznaniu tej przyczyny wywnioskowano, że zawalenie się wieży, nawet bez jej ruszenia, było tylko kwestją czasu. Nie w tych warunkach, jak obecnie, mogłoby się ono stać powodem bardzo opłakanej katastrofy.

Straszliwy dramat, mający źródło w alkoholizmie, rozegrał się w Paryżu w nocy z 28. na 29. czerwca. Przy ulicy Jacob, w cichej, ustronnej Saint-Germain des Prés, mieszkał pod nr. 46 młody 24 lat liczący baron Plinval, syn wicehrabiego tegoż nazwiska. Mieszkał nie sam lecz w towarzystwie starszej o lat dziesięć od siebie damy, która po różnych zawodach życiowych, postanowiła osładzać panu Plinval samotność, a zarazem o ile się da, ulżyć jego kieszeni, w czem dopomagał jej agent finansowy niejaki Pasquier. Jakoż w ciągu lat dwóch niespełna poszło 200.000 franków, stanowiące schedę matczyną barona. Perswazje ojca nic, rozumie się, nie pomagały. Młody Plinval brnął coraz głębiej i pił wraz z przyjaciółką dalej. Pod koniec roku zeszłego baron znalazł się bez grosza i za poradą Pasquiera sfałszować miał podpis ojca. Cudem ojciec dowiedział się w porę, przybył do syna, zaklął go na wszystko, aby porzucił dotychczasowy tryb życia i oznajmił, że co dziesięć dni notarjusz będzie mu wręczał 300 franków, które pozwolą mu się utrzymać bez uciekania się do sposobów, jakie Pasquier doradza. Syn ofertę przyjął, ale trybu życia nie zmienił. W dniu 28. czerwca młody Plinval wraz z towarzyską, oboje kompletnie pijani, udali się do wicehrabiego Plinval. Ojciec przyjął tylko syna, który mu oznajmił, że mu potrzeba 10.000 franków, inaczej gotów jest na wszystko. Wicehrabia, człowiek skromnych funduszów, odmówił. Syn wyszedł i z oczekującą nań towarzyską udał się do swego mieszkania, na drugie piętro w domu przy ulicy Jacob. Zaledwie weszli atoli, sąsiedzi usłyszeli z otwartych okien mieszkania strzały. Co się stało? Oto młody Plinval stał w oknie z lefoszówką i strzelał do przechodzących... Na dziesięć strzałów zranił jednego w łopatkę. On strzelał a towarzyszka podawała mu naboje. Upłynęło pół godziny zanim przybył komisarz z siłą zbrojną. W ciągu tej pół godziny baron postrzelił kilkanaście osób, poczem wraz z towarzyską poczęli wyrzucać przez okno wszystkie ruchomości, meble, sprzęty i t. p. Kiedy nadszedł komisarz, scena uległa zmianie. Teraz we wnętrzu mieszkania szerzył się pożar: baron podłożył ogień. Wnet zawezwano pompierów, tymczasem zaś komisarz dobijał się do drzwi. Ale w chwili, kiedy wchodził do mieszkania, dał się słyszeć krzyk straszny, dwoje szalonych wyskoczyło przez okno. Obecnie leżą w szpitalu, życie ich jest zagrożone. Młody baron przyznaje, że nadmierne użycie alkoholu jest powodem całego tego strasznego epizodu.

Janko Rozpruwacz daje znów znać o sobie. Przewodniczący komitetu czujności w Whitechapel pisze: „Otrzymałem świeżo list, napisany tym samym stylem i podcyfrowany w ten sam sposób, jak te listy, które doszły do mnie przed ostatniemi morderstwami. Oto kopia listu: „George-gard, Whitechapel. Mam zamiar, rozpocząć niezadługo swoje operacje w tej okolicy. Gdybyś pan lub jego piekielne towarzystwo czynił usiłowania, w celu odszukania mojego ukrycia, wówczas, tak mi Boże dopomóż, zatopię nóż w twojem sercu. Strzeżcie się więc, pamiętajcie o mojej przestrodze i zostawcie mnie w spokoju. Niech mnie policja łapie, jeżeli może. Żałuję jednak mocno, że nie dostanie mnie żywego. Dwukrotnie już omal mnie nie ujęto. [illegible] Jack the Ripper (G. [illegible] B. są inicjałami mego imienia i nazwiska)". Prezydujący p. Backert odesłał ten list policji.

Lwica wyrwała się w czasie wjazdu menażerji Pezona do Ramersvilliers z klatki, która spadła z wozu i zaraz z miejsca rzuciła się na konia, zaprzęgniętego u wozu, a pokaleczywszy go, puściła się w szalonych susach przed siebie ulicą. Można sobie wyobrazić panikę, jaka wśród publiczności powstała. Szczęściem nie stracili przytomności umysłu dozorcy menażerji i uzbrojeni w pręty żelazne zagrodzili drogę dzikiej bestji. W mgnieniu oka, lwica, wystraszona widokiem dobrze znanych sobie prętów zatrzymała się w miejscu, poczem olbrzymim susem przeskoczyła dozorców i wpadła w rodzaj ślepej uliczki, bez wyjścia. Tutaj ją wnet zabarykadowano, obstawiając ujście uliczki uzbrojonymi żandarmami. Pezon zaś, ustawiwszy na bruku otwartą klatkę, pobiegł na piętro jednego z domów i tu jął strzelać na wiatr z okna. Sposób ten okazał się skutecznym, lwica bowiem zaraz po pierwszych strzałach, obejrzawszy się niespokojnie, jednym susem wskoczyła do klatki, którą za nią zamknięto.

Na wzgórzach Królogrodu, na których przed 25 laty rozstrzygła się jedna z największych bitew naszego wieku, odbyła się wczoraj smętna cicha uroczystość. Modlono się na tych polach, na których niegdyś stanęło do walki żołnierzy więcej, ani żeli w którejkolwiek bitwie sławnej kampanii 1870 r. więcej aniżeli w wielkiej bitwie narodów pod Lipskiem. Pod Królogrodem walczyło pół miliona ludzi, w milowem promieniu drżała ziemia od wystrzałów 1600 armat. Około 30.000 żołnierzy austrjackich znalazło tam śmierć, ale śmierć zaszczytną. Armia wprawdzie rozbitą została, ale z dumą powtórzyć mo

Z Bolonii do Rzymu.

Notatki z podróży
Juliusza Turczyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Wchodzę do wnętrza kościoła. Majestatyczne wnętrze, kolosalne rozmiary, wywrzeć muszą na każdym ogromne wrażenie. Czuje się tutaj, że się jest w świątyni, postawionej na chwałę Wszechmocnemu. Na środku kościoła, pod samą kopułą, płoną bladawem światłem lampy nad grobem Piotra św. Ukląkłem. To grób tego, co postawił kościół na skale, a potęgi piekielne nie wzruszą go. Wzniosłem wzrok do góry, wzrok mój silił się objąć cały ogrom tej kopuły, dosięgnąć jej szczytu. Wiek szesnasty postawił na chwałę Panu pomnikowe to dzieło, wykonując myśl nieśmiertelną wielkiego Michała Anioła.

Dziś właśnie Wielki piątek, dzień żałoby i smutku w całem chrześcijaństwie, dzień ukrzyżowania Chrystusa, szukam tu Jego grobu, ubranego ręką wiernych, jak się dzieje u nas w naszym kraju. Tu w świątnicy głównej chrześcijaństwa grób ten będzie wspaniałym, tysiącem lamp zapłonie... Szukam go... lecz nie znajduję... Nareszcie pokazano mi jednę z kaplic dość pustą, w której położono na ziemi krzyż... i nic więcej... kilkoro ludzi tam klęczało... i nikogo więcej... żadnego natłoku wiernych... nic z tego, do czego przyzwyczajeni jesteśmy w swoim kraju. Zrobiło mi się smutno, bo i w całym kościele świeciły pustki... a to przecież dzień wielki, dzień, w którym całe chrześcijaństwo rozpamiętuje mękę Chrystusa. Żali w Rzymie mniej jest wiernych, niżeli u nas.., w każdej mieścinie?.. Rozmyślając tak, poszedłem oglądać teraz kaplice do koła Kościoła, marmurowe, z grobowymi pomnikami papieży.

W nawie bocznej, z prawej strony, widać pomnik z białego marmuru Klemensa XIII., dzieło Canovy. W górze postać klęcząca modlącego się papieża w długim ornacie; oblicze zatopionego w modlitwie pełne skruchy, dobrze jest oddane; poniżej z lewej strony wielka figura w postawie stojącej wyobrażająca Wiarę — postać to w stylu klasycznym, wspaniała, lecz wyraz twarzy wyraża tu tylko spokój obojętny i nic więcej, po drugiej stronie siedział anioł o pięknych liniach, lecz nierówny wykończonym posągom starożytności, tutaj jakby postać ta nie miała kości żadnych; dwa lwy nareszcie leżące, wybornie wykonane, osobliwie ów drzemiący prawdziwem jest arcydziełem.

Nie będę tu wspominał o innych kaplicach z pomnikami papieży, znajdującymi się po prawej stronie, lecz pominąć mi niepodobna prześlicznej Pietà Michał Anioła, owego dzieła niepokalanej piękności. Głęboka boleść na obliczu Matki bożej oddana ze spokojem iście klasycznym — ciało Chrystusa z krzyża zdjętego na kolanach matki, przecudnie modelowane — grupa to o liniach prześlicznych: arcydzieło należące do najpierwszych, jakie nam historja nowożytnego podaje snycerstwa. Mojżesz Michała Anioła w kościele s. Pietro in vinculi, potężniejszy wprawdzie co do pomysłu, lecz Pietà pod względem piękności linij i wykończenia na większą zasługuje pochwałę.

Po lewej stronie kościoła są jeszcze dzieła Canovy i Torwaldsena, jak, grób rodziny Stuartów przez pierwszego wykonany, i wyborny pomnik Piusa VII. przez Torwaldsena, lecz dzieło to Canovy nie należy do jego najlepszych, a Torwaldsena, choć w lepszym stylu, jest więcej jeno akademicznie poprawnem dziełem, niżeli utworem geniuszu.

Nie będę tu wspominał o innych pomnikach, które podczas kilkakrotnego mojego pobytu w bazylice tej oglądałem, gdyż ono za wiele zabrałoby tu miejsca.

Wyszedłszy z bazyliki udałem się do Panteonu, przemienionego dziś na kościół S. Maria Rotunda. Prześliczny ten budynek, jedyny, który z czasów rzymskich pozostał cały, wznosił się dawniej z parę metrów od ziemi, tak, że się na wschodkach do niego wchodziło, dziś zaś wbił się w ziemię, leży zatem niżej, niż jego otoczenie, tak więc podniósł się grunt dokoła niego przez rozpadanie się i walenie różnych gmachów; Rzym bowiem wszystek dzisiejszy spoczywa na gruzach budowli dawnego Rzymu, dlatego aby dobrać się dziś do ruin budowli starożytnych, trzeba kopać i to wcale nie płytko. Mury Panteonu, kształt okrągły gmachu, wspaniały portyk o potężnych kolumnach, sklepienie z otworem w pośrodku dla wpuszczania światła — stawiają pomnik ten w poczet najpiękniejszych i najbardziej oryginalnych budowli starożytnych. Dziś w wnętrzu jego spoczywa boski Rafael i król Wiktor Emanuel.

Opuściwszy Panteon udałem się do części miasta najciekawszej z ruinami Rzymu dawnego. Nasamprzód poszedłem do ruin Forum Trajana. Z pod ziemi wydobyte, wykopane głęboko resztki kolumn potężnych, granitowych, pozwalają poznać plan cały tego olbrzymiego dzieła budownictwa rzymskiego. W pierwszych nawet jeszcze wiekach po upadku starożytnego Rzymu stało całe to forum ze swoją bazyliką dla odbywania sądów, ze świątynią, i innemi częściami, budząc podziw nawet chrześcjan — dzisiaj jest połowa ruin wydobyta z pod ziemi, reszta spoczywa jeszcze pod teraźniejszymi domami. Tylko kolumna Trojana z płaskorzeźbą swoją, wyobrażającą zwycięstwo nad Dakami, stoi dziś cała, dając nam żywy obraz sztuki rzeźbiarskiej historycznej u Rzymian.

Dalej następują miejsca, gdzie były fora drugich imperatorów. Atoli najważniejszem ze wszystkich jest Forum właściwe, prastare, służące Rzymianom od początków ich istnienia jako miejsce, gdzie się odbywały ich zgromadzenia. Stanąwszy tutaj nad temi ruinami, ze szczątkami odwiecznych świątyń Saturna, Concordii, Castora i Poluxa, nad ruinami bazyliki Jakusza, rozległej budowli Westalen i t. p., mamy przed sobą miejsce światowego znaczenia, jakiego drugiego nie znajdzie na całej kuli ziemskiej. Nigdzie na żadnym punkcie globu ziemskiego nie odbyło się tyle historji, co tutaj na tym małym kawałku ziemi. Ile tu było zgromadzeń najpotężniejszego w starożytności narodu, ile tam się odbyło walk politycznych, krwawych zapasów socjalnych, pomyśleć dziś nawet trudno. Kiedy wielkość Rzymu runęła, runęły i gmachy... hordy najeźdźców wszystko powaliły, na miejscu wspaniałych gmachów piętrzyły się odtąd gruzy i ruiny, ale te ruiny były przez tysiąc lat kopalnią marmurów, bronzów, kolumn przepysznych, ornamentów dekoracyjnych, dla budowli, jakie średniowieczne czasy dla siebie wznosiły. Czego nie zabrano, to rozpadło się w gruzy, i gruzy na gruzach spiętrzyły się, potem w górnej części wystawione na słoty przeszły w ziemię, zarosły, zachwaściły się.. i w czasach średniowiecznych zaginęła nawet pamięć, iż tu było niegdyś forum rzymskie, iż tutaj zakopana leży ogromna, długoletnia przeszłość. Nazwano miejsce to campo vaccino, na którem pasły się krowy. Nowsze dopiero czasy odkryły niejako i odgrzebały głęboko w ziemi ukryte szczątki ruin, z których można dziś było poznać plan dawnego rzymskiego forum.

Tam, gdzie kończy się forum i ruiny gmachów otaczających je, ciągną się pojedyńczo inne budowle jak bazylika Konstantego, z której pozostała północna tylko strona i część sklepienia nader śmiałej konstrukcji, służącego jako wzór dla później stawianych gmachów; dalej jest łuk Tytusa z najpiękniejszą rzymską płaskorzeźbą, wyobrażającą sceny ze zwycięztwa Rzymian nad Jerozolimą, z dziejów tak smutnych dla żydów, że dziś żaden prawowierny izraelita nie przejdzie przez ten łuk, gdzie oddany jest upadek jego ojczyzny. Następnie mamy przed sobą większy łuk Konstantyna, a nadewszystko wznosi tu się olbrzymie Coloseum, postawione przez Wespazjana, amfiteatr dla igrzysk, w którym było miejsca dla stu piędziesięciu tysięcy widzów. Gmach ten służył w czasach średnich za twierdzę rozbijającym baronom, następnie zabierano z niego kamienie na inne budowle tak, że ma niejako wygryziony bok swój jeden, mimo to stoi on jeszcze kolosalny, imponujący. Wyszedłem na niego, jakby na wysokość siedmiopiętrowej kamienicy i z różnych części eliptycznego gmachu przedstawiał mi się imponujący widok a nader malowniczy na różne partje Rzymu.

(C. d. n.)

gła słowa, które niegdyś Franciszek I. wyrzekł po bitwie pod Pawią: „Wszystko stracone, ale honor ocalony". Nad olbrzymim grobem bohaterów czytano wczoraj mszę żałobne.

Wielka nawalnica z gradem i piorunami nawiedziła dnia 1. b. m. po południu miasto Żółkiew i wsie okoliczne, zrządzając wszędzie dotkliwe szkody w ziemiopłodach.

Z Izby sądowej. W procesie przeciw panu Breitenrot'owi i sp. ukończono wczoraj rano postępowanie dowodowe. Wniosek obrony o przywrócenie jawności na czas ostatecznych wywodów, trybunał odrzucił. Przed zamknięciem postępowania dowodowego, prokurator odstąpił od oskarżenia co do p. Romana Barasieckiego, w skutek czego uwolniono natychmiast tego oskarżonego. Następnie przemawiał prokurator, na czem zamknięto posiedzenie poranne. Po południu przemawiali obrońcy dr. Lilien, dr. Boroński, dr. Eichhorn i dr. Koy.

W krypcie Mickiewiczowskiej na Wawelu dziś, jako w pierwszą roczną rocznicę sprowadzenia zwłok wieszcza do Krakowa, odprawione zostało nabożeństwo żałobne.

Subwencje i pożyczki na drogi. Z funduszu przeznaczonego przez Sejm na cele dróg powiatowych i gminnych, udzielił Wydział krajowy następujące subwencje i pożyczki: Wydziałowi pow. w Nowym Sączu subwencję w kwocie 5·500 zł. na budowę drogi gminnej z Krynicy do Tylicza i 3.000 zł. z Nowego Sącza do Bobowej. Wydziałowi pow. w Rzeszowie subwencję w kwocie 1.000 zł. na drogę z Miłosina do Bratkowic. Wydziałowi pow. w Bóbrce subwencję w kwocie 2.000 zł. na drogę z Bortnik do Holeszowa. Wydziałowi pow. w Wieliczce pożyczkę w kwocie 7.000 zł. na budowę dojazdów do mostu żelaznego na Wiśle pod Krakowem. Wydziałowi pow. w Skałacie subwencję w kwocie 4 000 zł. na drogę z Grzymałowa przez Sorocko do Tembowli. Wydziałowi pow. w Dąbrowie subwencję w kwocie 200 zł. na drogę Nadwiślańską. Wydziałowi pow. w Nadwórnie, subwencję w kwocie 1000 zł. na drogę z Nadwórny do Markowiec. Wydziałowi pow. w Czortkowie subwencję w kwocie 4000 zł. na drogę z Jagielnicy do Ułaszkowic. Wydziałowi pow. w Przemyślu subwencję w kwocie 3000 zł. na drogę z Przemyśla na Króźniki do Hułakowa. Nadto przyznał Wydział krajowy wydziałom powiatowym w Wadowicach i Myślenicach, na lata 1892 i 1893 subwencję dla każdego powiatu po 7000 zł. na budowę drogi z Biertowic do Zembrzyc.

Wydział krajowy uchwalił także przedłożyć Sejmowi wniosek, o upoważnienie go do udzielenia zamożniejszych zasiłków z funduszu krajowego na uporządkowanie dróg i ulic tak w samem Zakopanem jak i prowadzących do Zakopanego.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Towarzystwa zaliczkowego, zarejestrowanego z nieograniczoną poręką w likwidacji w Białe.

Program festynu na dochód korpusów wakacyjnych jest bardzo urozmaicony. Nauczycielstwo nasze, chętnie krzątało się około urządzenia zabawy, mamy więc nadzieję, że i publiczność przyczyni się do powiększenia dochodów. Panie zająć się raczyły bufetem, mleczarnią, kwieciarnią i trafiką. Ceny są stałe a niskie. Loterji fantowej nie będzie — a pomimo tego cena biletu pojedynczego tylko 20 ct., familijnego zaś 60 ct. wynosi. Kto tylko kocha dziatwę pospieszy pewnie jutro na Zamek, aby przypatrzyć się swobodnym, igrzyskom i wyścigom — wykonanym przez naszych „milusińskich".

Komitet gospodarczy VI. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie oświadcza, że liczba uczestników, którzy do tej pory udział swój w zjeździe zgłosili, jest tak znaczna, że kilkakrotnie przewyższa ilość mieszkań, dotychczas przygotowanych.

Onegdajszy popis w ogródku Froeblowskim przy ul. Batorego l. 30, jaki się odbył w obecności inspektora p. Baranowskiego i licznie zgromadzonej publiczności, wypadł doskonale. Dzieciaki zdradzały dużo wiadomości, a nadto zadziwiły wszystkich pięknemi robótkami z papieru i włóczki.

II. Lista składek na kolonję wakacyjną chłopców w Hrebenowie, nadesłana nam przez zarząd główny Tow. pedagogicznego we Lwowie, przedstawia się jak następuje: z listy 36 W. Mikołaja Krasuckiego 13 zł., z listy 27 hr. Henryka Skarbka 18 zł. 85 ct., między którymi: hr. Filipina Potocka 5 zł., pp. Frankenberg-Dobrowolski i Barden po 2 zł., pp. Fischer, Kasprowicz, Tadlewski i Jaszczyszyn po 1 zł., z listy 21 radcy Białobrzeskiego 14 zł. 30 ct., z listy 17 radcy Kazim. Mienińskiego: wyższy sąd kraj. ze składek 15 zł., za pośrednictwem sędzi Piwockiego 30 zł., sędzi Florczkiego 15 zł., sędzi Lubowicza 8 zł., sędzi Mikłaszewskiego 6 zł., sędzi Karszniewicza 6 zł., radcy Kaszawki 6 zł., razem 86 zł., z listy 28 rektora Schneidra 5 zł., z listy 19 dyr. Ign. Potelenza 4 zł., za pośrednictwem *Gazety Narodowej* 1 zł., z wykazanymi w I. liście razem 1069 zł. 36 ct.

Posiedzenia i zgromadzenia. Walne zgromadzenie członków okręgu lwowskiego Stowarzyszenia wzajemnej pomocy dietarjuszów i urzędników galicyjskich z W. Ks. Krakowskiem, odbędzie się dnia 5 lipca o godzinie 2 popołudniu, a w razie gdyby w tym dniu nie zebrał się komplet członków, dnia 12 bm. o tej samej godzinie w lokalu stowarzyszenia, z tem nadmienieniem, iż pomimo nie zebrania kompletu — uchwały, na drugiem zgromadzeniu powzięte, będą prawomocne. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2. Sprawozdanie z czynności za rok 1890; 3. Sprawozdanie z zamknięcia rachunków za rok 1890; 4. Zmiana statutu; 5. Wybór komisji szkontrującej; 6. Wnioski członków.

Wiadomości brukowe. Feliks Gil, włościanin z Borek janowskich, doniósł policji, że żona jego, Zofja, 40-letnia kobieta, za namową kochanka, 24-letniego Filipa Laszoty, zbiegła z domu mężowskiego, zabrawszy w dodatku 600 zł. gotówki i że prawdopodobnie wałęsa się po Lwowie.

Zmarli. W Rzeszowie zmarł dnia 26 zm. powszechnie lubiany i szanowany prezydent sądu obwodowego Andrzej Lubaszek w 58 r. życia. Zmarły pochodził z okolic Nowego Targu ze stanu włościańskiego, o czem zawsze z dumą się wyrażał, a własną pracą postępując z szczebla na szczebel, dobił się tak zaszczytnego stanowiska. Godność prezydenta sądu piastował zaledwie lat 5. Surowy w swojem urzędowaniu, przyczem ludzki dla podwładnych i uwzględniający słuszne żądania stron, zjednał sobie w krótkim czasie nietylko miłość podwładnych i zaufanie przełożonych, ale szacunek i poważanie całego ogółu obywatelstwa. Szczególnie stan włościański znajdował zawsze u śp. Lubaszka chętną i dobrą poradę i pomoc. Praca, której się z całą szczerością i poświęceniem oddał, wyczerpała jego siły. Przed tygodniem zaledwie bawiąc na rewizji sądów w Łańcucie, Przeworsku i Leżajsku, wyczerpany nadmierną pracą, bo w kilku dniach dokonaną, zaziębił się i zasłabł w drodze, skąd go już przywieziono. Częściowy paraliż, oraz silne zapalenie płuc przerwało pasmo dni jego niestrudzonego żywota i przeszło 32-letnią służbę w sądownictwie.

Antoni Grzymała Siedlecki, był artysta dramatyczny teatru krakowskiego, następnie magik i prestidigator polski, przeżywszy lat 50, zmarł w Krakowie dnia 1 bm.

Matylda Zadora Ciszewska, córka b. radcy sądu, zmarła 1 bm. w Niepołomicach.

Józef Piechowski zmarł w 75 roku życia.

W Wilnie zmarł nagle tknięty apopleksją powszechnie znany doktor Hipolit Kozłowski.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna. Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 763 mm.

Prognoza na dobę dnia 5. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura +22°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 65%, opad, deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

W poniedziałek stan powietrza pozostanie niezmieniony.

Jutro, dnia 5. lipca: św. Filomeny. — św. Tyło Chryst.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Z teatru letniego.** I drugie przedstawienie „Ciężkich czasów", satyry scenicznej Bałuckiego, autora „Grubych ryb" i „Domu otwartego" nie rozegrzało zgromadzonej publiczności, mimo, że artyści role swoje grali jeszcze lepiej i równiej, jak na pierwszem przedstawieniu. W pierwszym rzędzie wymienić należy p. Zboińskiego (Żuryło) i p. Feldmana, który Bojkowskiego grał z werwą, mimo, że łagodził niektóre skrajności roli. P. Hierowski pysznie się ruszał i przewybornie wymiawał r. P. Chmieliński był doskonałym Lechickim, p. Trapszo ożywił bladego Juliusza, zaś p. Dębicki Małachowskiego. Że do Broni, którą była p. Czaplińska, Karol (p. Wysocki) uczuł serdeczny afekt, nie dziwimy się, dziwi nas natomiast, że panna Bronia przyjęła tak sztywnego konkurenta.

— Repertoar teatralny: Dziś w sobotę po raz drugi „Wielki Mogoł" operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Duru, tłómaczenie A. Kitschmana. Występ panny Erminii Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie. — Jutro w niedzielę o godz. ½ do 4 „Noc w Wenecji" operetka w 3 aktach Staussa i występ panny Erminii Seregni, która z współudziałem corps de ballet odtańczy „Taniec gołąbków". — Wieczór po raz trzeci „Ciężkie czasy" farsa sceniczna M. Bałuckiego. — W poniedziałek przedstawienie składane: 1) Po raz pierwszy „Sukcesorka" komedja w 1 akcie Scribégo. 2) po raz pierwszy „Kuzynek" drobnostka sceniczna M. Bałuckiego. 3) „Consilum facultatis" komedja w 1 akcie Jana Alks. hr. Fredry i 4) „Taniec Jonglerów" balet wykona panna Erminia Seregni i corps de ballet.

— P. Ignacy Warmuth, ulubiony nasz tenor podpisał z dyrekcją lwowskiego teatru kontrakt na przyszły sezon operowy, który się rozpocznie się z dniem 1 grudnia br. Wiadomość ta ucieszy niezawodnie naszych melomanów.

— Z wystawy. Wspaniałe płótno Wojciecha Kossaka, „Napad Czerkiesów na lud warszawski", pozostanie jeszcze czas krótki w naszym salonie sztuk pięknych, natomiast ujrzymy olbrzymi karton „Chrzest Litwy" pędzla prof. Wojciecha Gersona. — Ostatniemi czasy przybyły na naszą wystawę dwie prace pastelowe Mieczysława Reyznera oraz medalion dłuta panny Gostyńskiej, a przedstawiający „Portret p. N".

— Popis uczennic i uczniów p. M. Ostrowskiej rozpoczął się z dniem wczorajszym w sali ratuszowej. Szkoła p. Ostrowskiej od kilkunastu lat istniejąca w mieście naszem zyskuje coraz więcej zwolenników, gdyż tak metoda jak i sama osoba kierowniczki oddziałuje pomyślnie na rozwój tej pożytecznej instytucji. Wczoraj produkowały się uczennice oddziału niższego, średniego i wyższego. W grze młodziutkich elewek przebija się poczucie dobrego smaku, gdyż wykonując starannie i sumiennie utwory muzyczne unikają błyskotliwych efektów. Z pomiędzy uczennic najwyższego kursu fortepianowego, na zaszczytne wymienienie zasługuje p. Underkówna i panna J. Pepłowska, najwięcej oklasków zebrała panna R. Wagnerówna. Produkcje fortepianowe przeplatane były śpiewami solowemi uczennic zaszczytnie w mieście znanej nauczycielki p. Grzybińskiej. Na pochlebne wymienienie zasługuje p. K.Ostrowska i panna Wiszniewska. Najpiękniejszą i najbardziej interesującą częścią programu był śpiew pani Malinowskiej znanej dobrze szerszej publiczności z poprzednich występów koncertowych. Arja królowej z „Hugenotów" (przy akomp. dyr. Jareckiego) odśpiewaną była tak znakomicie, iż zabrzmieć mogłaby na pierwszorzędnej scenie europejskiej. Prześliczny głos sopranowy, świetna koloratura, niezrównany tryl, muzykalność i inteligencja, a przytem szczęśliwe warunki zewnętrzne — oto zasoby, jakiemi włada młoda artystka, a które otworzą jej wkrótce podwoje karjery scenicznej. Młodej śpiewaczce, która o ile nam wiadomo ma wkrótce wystąpić na jednej z pierwszorzędnych scen życzymy z całego serca zasłużonego powodzenia, prosimy jednak, aby o nas nie zapomniała, gdy laury zagraniczne ją uwieńczą.

Dział ekonomiczny.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 30. czerwca 1891 była w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 11,749.000, 5% premiowanych listów hipotecznych zł. 12.583.500, 4½% listów hipotecznych zł. 5,594.100, łącznie zł. 20,926.600. Asygnacji kasowych było w obiegu zł. 2,395.600.

Kupony kolei arcyksięcia Albrechta. Przypadający na dzień 1. lipca 1891 r. kupon od akcji c. k. uprzyw. kolei arcyks. Albrechta został na zwyczajnem walnem zgromadzeniu, które się odbyło dnia 30. czerwca b. r. w lokalu kasy głównej jeneralnej austr. dyrekcji kolei państwowych we Wiedniu, Fünfhaus, Schönnbrunnerstrasse 6. oznaczony na 1 zł. za sztukę.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 3. lipca. Tendencja zwyżkowa, jaka od dwóch dni zapanowała w Niemczech, tak samo jak w Wiedniu i Peszcie, pozostała na targ tutejszy bez żadnego wpływu. Dla braku odbiorców nie przyszło na dzisiejszym targu do znaczniejszych obrotów, a za drobne partje, jakie sprzedano, nie zdołano osiągnąć lepszych cen, niż płacono we wtorek.

Płacono za pszenicę białą od 10·50 do 11·— zł., za czerwoną od 10·40 do 10·90 zł., za żółtą od 10·30 do 10·80 zł.; za żyto od 8·25 do 8·75 zł.; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·60 zł.; na paszę od 6·50 do 7·— zł.; za owies od 6·75 do 7·10 zł.; rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Ostatnie wiadomości.

Wczorajsza *Neue fr. Presse* podaje mylny telegram, jakoby *Gazeta Narod* wystąpiła przeciw zasadniczym zapatrywaniom p. Pinińskiego. Przeciwnie wbrew doniesieniom telegraficznym oświadczyliśmy, że nie widzimy w owej mowie żadnej herezji politycznej i artykułu naszego o polityce na własną rękę nie stosowaliśmy wcale do tej mowy. Oświadczamy to z góry, aby zapobiedz nieporozumieniom, gdyż już kilkakrotnie wskutek mylnych lub przesadnych relacji dzienników wiedeńskich byliśmy niesłusznie przedmiotem zarzutów w Kole polskiem.

W dyskusji nad przedłożeniem komisji w sprawie uchwał brukselskiej konferencji dla zniesienia handlu niewolnikami podniósł w zakończeniu swej mowy poseł Kozłowski, że wolność wyznania, patrjotyzm narodowy i swoboda obywatelska nietylko w Afryce i Azji Wschodniej, ale co stokroć gorszą jest hańbą dla ludzkości, na północnym wschodzie Europy w Rosji wszystkimi, a nie rzadko krwawymi środkami represyjnymi, doznają systematycznego pogwałcenia i że gwałty te skierowane są przeciwko temu narodowi, który był dla cywilizacji chrześcijańskiej przedmurzem przed nawałą barbarzyństwa wschodniego i rolę tę, którą dziś Austrja objęła, przez długie wieki tak chlubnie spełniał. (Gorące oklaski całej Izby).

Gubernator żytomirski jen. Jankowskij, wyjeżdżając na urlop, miał wydać do naczelników władz powiatowych okólnik, w którym ich ostrzega, że jeżeli nie będą surowo postępowali z żydami, natenczas narażą się na dyscyplinarne śledztwo, gdyż będą podejrzani o to, że dali się żydom przekupić. — W miasteczku Szerajewka pod Odessą rzuciło się chłopstwo zeszłej niedzieli na żydów, zniszczyło ich domy i sklepy i wielu pokaleczyło.

Z Rady państwa.

(Telegramy „Gazety Narodowej.")

Wiedeń d. 4. lipca. Wczoraj w dalszym ciągu obrad występował antysemita Gessman przeciw podatkowi zarobkowemu, jako dogodnemu dla bogaczów ale niszczącemu byt drobnych przemysłowców. Mowę tę przerywał antysemita Schneider okrzykami przeciw uciskowi fiskalnemu, na co zawołał Wrabetz: Cicho! fałszerzu stampilji i wywołał niepokój w całej Izbie.

Chlumecky usiłował daremnie przyprowadzić posłów do spokoju i równowagi. Schneider i towarzysze wnieśli o wybranie komisji „naganej" dla Wrabetza, która też po posiedzeniu ukonstytuowała się wybierając przewodniczącym Coroniniego. Członkowie obowiązali się słowem honoru zatrzymać obrady w tajemnicy. Sprawozdawcą w Izbie będzie hr. Serenyi.

Następnie przemawiał poseł Wrabetz oświadczając wśród wielkiej wrzawy, że taki człowiek jak Schneider, któremu zarzucają fałszowanie stampilji, namawianie do zeznania fałszywego świadectwa i którego Bloch nazwał kryminalnikiem, nie może go obrazić. Wśród ogólnego hałasu zabrał głos poseł Morsey, po nim zaś minister Steinbach, którego mowa zrobiła w parlamencie bardzo dobre wrażenie.

Minister oświadczył, że wszelkie zażalenia na niesprawiedliwe sekatury podatkowe badać będzie jak najgruntowniej. Wielu mowców żądało opustów podatkowych, ale minister dbać musi przedewszystkiem o równowagę budżetu i zniżać może podatki dopiero wtenczas, jeżeli się znajdzie inna kompensata. Dalej polemizował minister z Weiglem, który zbyt czarno malował położenie Galicji, podczas gdy inni koledzy Weigla niedawno mówili o podnoszeniu się Galicji. Minister przyznał, że ustawa o należytościach wymaga reformy, do której on też dąży. Jeżeli posłowie dostarczą mu konkretnych wypadków nadużyć, to postara się o ich uchylenie.

Co do urzędników salin bocheńskich, to stan ich jest zły, ale inni urzędnicy górnictwa stoją jeszcze gorzej. Co do kar za przekroczenia akcyzowe oświadczył minister, że nie ma prawie dnia, w którym by się nie wstawiał u cesarza o ułaskawienia, by złagodzić surowość ustawy. Wreszcie oświadczył, że dąży do regulacji waluty, ale musi wyrażać się ostrożnie, by po za parlamentem słowom jego nie nadawali spekulanci giełdowi rozmaitego znaczenia.

Po ministrze mówił Doetz o postępowaniu egzekutorów podatkowych z chłopami, poczem rozprawę przerwano.

Plener żądał, by postawiono na porządku dziennym jego wniosek o zniesieniu nadzwyczajnych dodatków do podatków u drobnych przemysłowców. Sprzeciwił się temu min. Steinbach, gdyż rząd w jesieni przedłoży projekt ogólnej reformy podatkowej. Wskutek tego Plener cofnął swój wniosek, poczem posiedzenie o kwadr. na 7. zamknięto.

Po posiedzeniu ukonstytuowała się komisja naganna, odbyła posiedzenie i uchwaliła trzymać tok narad w naściślejszej tajemnicy.

Wiedeń 4. lipca. Dzisiaj rano odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem poseł hr. Piniński skonstatował, że *w dyskusji szkolnej stosował się zupełnie do instrukcyj Koła polskiego, w którego imieniu przemawiał; prezes Jaworski zaś stwierdził, że mowie się przysłuchiwał i stenograficzny protokół czytał i zupełnie godzi się z mową, w której Piniński nic nie powiedział ponad poprzednią zapowiedź w Kole.* (Ob. ost. wiadomości).

Wiedeń 4. lipca. Dzisiaj po przejściu do porządku dziennego wniósł hr. Serenyi, jako sprawozdawca komisji nagannej w sprawie Schneidera i Wrabetza, aby rozprawę w tej sprawie odbyto na posiedzeniu tajnem. Wniosek został przyjęty, poczem wszystkie galerje, dziennikarze, a nawet ministrowie nie będący posłami musieli opuścić salę.

Wiedeń 4. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów hr. Taaffe odpowiedział na interpelację p. Doetza w sprawie rozwiązania kilku wędrownych zgromadzeń, urządzonych przez wiedeńskie niemieckie stowarzyszenie ludowe.

O godzinie 11. rozpoczęło się posiedzenie tajne. (Patrz telegram poprzedni).

Wiedeń 4. lipca. Wczoraj popołudniu pojawił się Vaszaty znowu w parlamencie i żywo rozmawiał z kilku młodoczechami, którzy widocznie radowali się jego przybyciem.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 4. lipca, W kołach parlamentarnych mówią, że rząd zamierza zwołać parlament celem przedłożenia preliminarza budżetu już w październiku równocześnie z delegacjami. Sejmy miałyby być zwołane na grudzień i styczeń. (Pierwsza wiadomość wydaje nam się o tyle nieprawdopodobną, że preliminarz budżetowy nie może być wniesiony przed uchwałą delegacji co do budżetu wspólnego; przyp. red.).

Wiedeń d. 4. lipca. Minister sprawiedliwości mianował radcami sądu krajowego sędziów; Alfreda Zawadzkiego w Jaworowie dla Złoczowa i Włodzimierza Buczackiego w Dobromilu dla Kołomyi.

Grac d. 4. lipca. W ogólnym stanie zdrowia hrabiego Hartenau, nastąpił zwrot pocieszający. Pacjent nie ma już gorączki i mógł przedwczoraj wstać na kilka godzin z łóżka.

Kalocsa 4 lipca. Kardynał Haynald umarł. (Urodzony 1816 r., był znakomitym patrjotą węgierskim, dla względów politycznych porzucił był nawet biskupstwo siedmiogrodzkie, a lata 1863 do 1867 spędził na dobrowolnem wygnaniu w Rzymie. W r. 1867 powrócił jako biskup Kalocsy. 1869 mianowany został kardynałem. W Kalocsy założył jednę z najbogatszych bibliotek, gimnazjum i herbarjum. — Przyp. red.)

Bukareszt d. 4. lipca. Były minister Cogelnicano umarł. Dotychczasowy poseł niemiecki w Petersburgu, Emil Ghika, przeniesiony został w tym samym charakterze do Wiednia.

Berlin d. 4. lipca. Rocznicy bitwy pod Sadową nie obchodzono oficjalnie — pozwolono tylko na obchód w pojedyńczych pułkach.

Berlin d. 4. lipca. *Post* oświadcza, że nominacja Puttkamera naczelnym prezydentem Pomorza nastąpiła wskutek prośby prowincjonalnej reprezentacji Pomorza wniesionej do cesarza.

Petersburg d. 4. lipca. Dzienniki rosyjskie omawiają artykuł *Narodnich Listów* o mowie Vaszaty'ego i konstatują, że naród czeski sympatyzuje z rosyjskim.

Belgrad d. 4. lipca. Metropolita ogłasza w dzienniku urzędowym oświadczenie, że wiadomość, jakoby on w panslawistycznych kołach rosyjskich intrygował przeciw Risticzowi, jest potwarzą.

Rzym d. 4 lipca. Wedle *Opinione* wiadomość o zatargu między Rudinim i Nicoterą jest prostym wymysłem.

Rzym d. 4. lipca. *Opinione* zapewnia, iż wszystkie pogłoski o rozwiązaniu Izby są zupełnie bezzasadne. Rząd ma za sobą stanowczą większość. Tenże dziennik zaprzecza kategorycznie doniesieniom o pewnych różnicach w łonie gabinetu.

Londyn 4. lipca. Ks. Walji pojechał na spotkanie cesarskiej pary niemieckiej do Port Victoria, a Salisbury pojechał w tym samym celu do Windsoru.

Londyn d. 4. lipca. Telegramy specjalne *Times'u* przedstawiają położenie w Shangai w niepokojącem świetle. Wszędzie rozlepione są plakaty wzywające do buntu przeciw Europejczykom. Konsulowie powołują Europejczyków rozprószonych do zbrojenia się i obrony. Wojsku chińskiemu niedowierzają.

Ravenna d. 4. lipca. Skutkiem zderzenia się pociągu osobowego z towarowym pod Ravenną straciło życie 27 ludzi. Wielu rannych ciężko lub śmiertelnie. Ponieważ jeden z wozów się zapalił, przeto kilka osób znalazło śmierć w płomieniach.

Nowy Jork d. 4. lipca. Telegramy z Yuma Arizony donoszą o nagłem utworzeniu się wielkiego jeziora w Salton, wskutek czego robotnicy pouciekali z kopalń solnych tamże. Jezioro jest 12 mil szerokie i 40 mil długie. Co do powstania jeziora panują rozmaite zdania. Powszechnie przyjmują, że woda pochodzi z zatoki kalifornijskiej; niektórzy przypisują to zjawisko ostatniemu trzęsieniu ziemi.

Wiedeń dnia 4. lipca godz. 1 min. 50 po połudn. Akcje kredytowe 294·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 88·90. Akcje węgierskie Banku kredytowego 338·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 157·60. Akcje Unionbanku 236·70. Akcje kolei Karola Ludwika 211·75. Akcje kolei Północnej 276·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 105·—. Akcje kolei Alfoldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 288·75. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·25. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·75. Losy komunalne wiedeńskie 151.—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 163·50. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·25. Akcje Bankvereinu 112·25. Rosyjski rubel papierowy 128·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna 92·57. 5% renta austr. papierowa 102·60. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·25. 5% renta węg. papierowa 101·60. Napoleondory 9·31 Marki niem. 57·67½.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 4. lipca. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	208·75	211·75
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	242·—	245·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	301·—	304·—
Banku kredyt galic. po 200 zł. w. a.	—·—	211·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·60	98·30
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·75	96·45
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom banku krajowego 5% w. a. I. em	101·10	101·80
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
„ „ 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·51	5·62
Napoleondor	9·24	6·56
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·33	1·43
Rubel rosyjski papierowy	1·30¾	1·32¾
100 marek niemieckich	57·35	57·95

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 lipca.

Hotel Zorza. A. Gniewoszowa z Kontów. T. Kielanowski z Kozłowa. O. Schnell z Firlejówki. H. Mierzeński z Dembowicy. J. Bogdanowicz z Kossowa. H. Gebhardt z Krakowa. Z. Ujejski z Wygnanki. Z. Ciszewska z Podola ros. Dr. L. Lewandowski z Czortkowa. K. Stojałowski z Puszczyny. A. Elinhardt i F. Hirt z Wiednia. W. Biechoński z Gorlic.

Hotel Angielski. B. Machnowski z Pieniak. A. Przyłuski z Podola. A. Aliśkiewiewicz z Zbaraża. F. Brzeżowski z Morawy. I. Karczmarek z Pieniak. F. Fichner z Prus. N. Kielay z Węgier.

Hotel Centralny. Albert Ruhig z Budapesztu, Władysław Niewiarowski z Krakowa. Dr. Ludwig Glatman z Bursztyna. Henryk Fiedler z Zbaraża. Dr. Jakab Hirschhorn z Serajewa. Charles Vogtberg z Rumunii. Jakób Fadenhecht, K. Morowitz z Ustrzyk. I. Cieśliński z Tarnopola.

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1. czerwca 1891).

	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9.28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2.—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja				
Z Sokala i Bełzca		12·19		
Z Żółkwi				4·22 6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1. lipca do 31. sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

Oprócz tego kursują od 1. lipca do 31. sierpnia b. r. włącznie pociągi bez przesiadania z Rzeszowa przez Jasło i Nowy Sącz do Orłowa i napowrót mające w Rzeszowie bezpośrednie połączenie z odpowiedniemi pociągami c. k. kolei Karola Ludwika, a mianowicie: z pociągiem N . . odjazd ze Lwowa o godz. 6 min. 16 i z pociągiem Nr. . przyjazd do Lwowa o godz. 8 min. 12 rano (wedle zeg. lwowskiego).

73

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

Rozumiała bowiem, od chwili gdy zazdrość otworzyła jej oczy i uszy, że nieprawidłowości trwały dalej i zwiększały się, że towarzystwo spekulowało coraz więcej pod osłoną cudzych nazwisk, nie mówiąc już o olbrzymich i kłamliwych reklamach, o fundamentach z piasku i błota, jakie stawiano olbrzymiemu domowi, którego nagły jakby cudowny wzrost budził w niej więcej trwogi niż radości. Największego niepokoju nabawiał ją ten gwałtowny rozpęd, jaki nadawano Powszechnemu; rozpęd, podobny do maszyny przeładowanej węglami, puszczonej na czyny djabelskie, biegiem szalonym i pędzacej bez kierunku naprzód, aż wszystko przepadnie i wyleci w powietrze przy ostatniem uderzeniu. Nie była ona wcale ani naiwną ani głupią, aby się dać oszukać; nie znając nawet techniki operacyj bankowych, rozumiała dobrze przyczyny tej gorączkowej działalności, skierowanej ku odurzeniu tłumów i wciągnięciu ich w ten epidemiczny szał tańca milionów. Każdy dzień miał przynosić nową zwyżkę, każdy dzień miał zbudzić nową wiarę w coraz większe powodzenie, w monumentalne kraty kas, w te zaczarowane kraty, wchłaniające w siebie strumienie pieniędzy, dla wypuszczenia napowrót rzek i oceanów złota. Biedny brat, tak łatwowierny, tak zacny, taki entuzjasta! Czyż ona ma go zdradzić i puścić go z falą, która im wszystkim grozi zatopieniem? Bezczynność i bezwładność własna przejmowała ją rozpaczą.

Tymczasem zapadający mrok pogrążał w cieniu salę szkiców, której wygasły na kominku ogień nie rozjaśniał nawet najmniejszym odblaskiem i w ogarniających ją ciemnościach pani Karolina płakała jeszcze rzewniej. Było to niegodziwością płakać w ten sposób, gdyż czuła dobrze, że te łzy wszystkie nie pochodzą z niepokoju o Bank powszechny!... Wszakże to Saccard kieruje tym strasznym galopem, on sam podcinał biczem tego konia rozhukanego z okrucieństwem niewysłowionem i niesłychaną lekkomyślnością, dopóki nie padnie.

On jest jedynym winowajcą; dreszcz ją przejmował na samą myśl, że powinna starać się czytać w duszy tego człowieka, w tej ciemnej duszy czciciela mamony, nie znającej siebie samej — duszy, w której cienie osłaniają sobą niczem nieprzeniknione masy błota wszystkich upadków. Czego dotąd nie widziała jeszcze wyraźnie, to już podejrzywała i drżała o to. Ale powolne odkrycie tylu ran, obawa możliwej katastrofy, nie rzuciłyby jej tak na stół szlochającej i bezsilnej, przeciwnie podźwignęłyby ją potrzebą walki i ratunku. Ona siebie zna, ona wie, że jest mężną. Nie! jeśli tak gorzko płacze, jak dziecko bezbronne, to dlatego, że kocha Saccarda, i dlatego, że Saccard w tej chwili jest u innej kobiety. I to wyznanie, jakie sobie sama czyni, napełnia ją wstydem i zwiększa strumień łez, które ją dławią.

— Stracić całą dumę swoją, o Boże! — woła głośno. — Stać się tak słabą i nędzną! Chcieć i nie módz!

W tej chwili z wielkiem zdziwieniem w ciemnym pokoju usłyszała jakiś głos. Był to głos Maksyma, który jako domownik wszedł bez uprzedzenia.

— Co to? siedzisz pani bez światła i płaczesz!

Zaskoczona tak niespodzianie zawstydziła się i usiłowała stłumić dławiące ją łkania. Maksym ciągnął dalej:

— Przepraszam panią! Sądziłem że ojciec powrócił już z giełdy... Pewna dama prosiła mnie, abym go przyprowadził do niej na obiad.

W tej chwili lokaj wniósł lampę i postawiwszy ją na stole, wyszedł. Cały obszerny pokój rozjaśnił się swiatłem łogodnem z pod matowego nakrycia.

— To nic — usiłowała wytłómaczyć się pani Karolina — napadło mnie jakieś mazgajstwo dziecinne, mnie, która przecież tak mało jestem nerwową.

I z suchem już okiem, wyprostowana, uśmiechała się ze zwykłą sobie brawurą. Młody człowiek patrzył przez chwilę na tę postać tak dumnie wyprostowaną, na te duże czyste oczy, te grube wargi, na tę twarz pełną niewysłowionej dobroci, którą gęsta korona białych włosów łagodziła i dodawała jej wielkiego wdzięku, i znajdował ją piękną, młodą jeszcze, taką białą, z temi zębami jak perły białe równemi. Potem pomyślał o ojcu i z wyrazem wzgardliwej litości wzruszył ramionami.

— To z jego powodu, nieprawdaż? Przez niego płakałaś pani.

Chciała zaprzeczyć, lecz łzy, cisnące się gwałtownie do oczu, stłumiły jej mowę.

— Ach! biedna pani jesteś, a ostrzegałem, że robisz pani sobie iluzje co do ojca i że źle za to będziesz wynagrodzona... To już fatalność taka, żeby i pani była jego ofiarą!

Pani Karolina przypomniała sobie teraz ów dzień, gdy się udała do Maksyma z prośbą o pożyczenie dwóch tyśięcy franków, jako zaliczki na wykupienie Wiktora. Obiecywał jej wówczas, że pomówi z nią, gdy będzie chciała wszystkiego się dowiedzieć. Teraz zdarza się sposobność odsłonięcia tej przeszłości, pozostaje tylko zapytać. Jakaś nieprzeparta potrzeba popychała ją do tego; teraz, gdy zaczęła spadać, należało dna dosięgnąć. To będzie dowodem jej odwagi, będzie jej godnem i wyjdzie na dobre wszystkim.

Ale wstręt ją przejmował do tego badania, usiłowała zwrócić rozmowę na inny przedmiot, choćby ją nawet przerwać miała zupełnie.

— Nie zwróciłam panu dotąd owych dwóch tysięcy franków — rzekła. — Czy się pan nie bardzo gniewasz na mnie, że tak długo czekać musisz.

Lekceważącym gestem dał jej poznać, że nie myśli o tem wcale. Potem zagadnął nagle:

— A cóż mój mały braciszek... ów potwór?

— Doprowadza mnie do rozpaczy, dotąd nic jeszcze nie powiedziałam pańskiemu ojcu... Takbym pragnęła poprawić trochę tę biedną istotę aby ją przecież kochać było można.

Głośny śmiech Maksyma zaniepokoił ją, a gdy go pytała wzrokiem, odpowiedział:

— Dalibóg! bierzesz pani na siebie zupełnie bezpotrzebny kłopot. Ojciec nawet nie zrozumie tych wysiłków i tych walk... On już tyle widział brudów rodzinnych!

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Aleksander Vogel.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 A)